

Wojewódzki-Kędzierski, najlepsze połączenie, którego możesz słuchać w domu i poza domem, dzięki Play, partnerowi podcastu.

Play.

Wchodzimy na pełnej, minęła godzina 20, poniedziałek Wojewódzki-Kędzierski, proste ze studia na ulicy Wiertniczej.

Pan Grzegorz Kajdonowicz, dzień dobry, panie Grzegorzu, Kajdan Zwyżkowa.

Dzień dobry, a dlaczego na pan nagle?

A to przepraszam. Grzesiek Kajdan, Kajdan Zwyżkowa u nas w studio.

Ja bym miał pomysł na nietypowy początek, żeby Grzegorza tak trochę wybidzie go naturalnego środowiska.

Zacznijmy od Tenisa.

Grzegorz, komu mógłbyś urwać choć jednego gema?

Idzie świętek czy Hubertowi Hórkaczowi?

No nie, to na pewno nie Hubertowi Hórkaczowi, to widać, że panowie nie wiem, albo nie oglądacie Tenisa, albo nie wiecie, że Hórkacz serwuje 200 na godzinę z hakiem.

Jak, nie wiem, gra forhent, to gra 130-150, to w ogóle jest niemożliwe.

Czy chcesz powiedzieć, że Hórkacz jest tak szybki jak Piotrek Kraśko?

Nie wiedziałem jak Piotrek gra, ale słyszałem, że też próbuje, natomiast czy Piotrek Kraśko jest szybki, nie wiem.

Dobrze, a Iga byłoby 6-0-6-0?

Na pewno byłoby 6-0-6-0, ale byłem na treningu Igi Świętek parę razy, na Rolandzie i byłem, kiedyś graliśmy też obok siebie na takim w klubie, w klubie, takim deski się nazywa warszawskim, bardzo fajnym, zacnym.

Ale to już był ten...

Kort, kort, tej Igi?

To był, mówię o deskach, teraz to był czas, kiedy Iga miała 17 lat, to było przed wygraniami pierwszego Rolanda Garrosa, ale już wtedy była Iga, jak ktoś wiedział o co chodzi, to ją znał, tak?

I była jeszcze ze swoim pierwszym trenerem się Szputowskim Piotrkiem, by jej ojciec na treningu była jeszcze trener, jeden sparing partner całym mnóstwo ludzi.

I naprawdę grała tak, to jest inny sport na żywo, niż w telewizji, jest dużo szybszy, jest dużo mocniejsze.

I naprawdę graliśmy na korcie obok, bo graliśmy debla z kolegami, tak trochę mocniej serwować, trochę tak, żeby było...

To jest zaszpanować...

Trochę tak, tak, w ogóle, ale w ogóle to po prostu było...
A czy ty jak grasz ten Instytut, robisz takie...
A jeszcze jedna rzecz, zchodzimy z tego Kortu i wszyscy chłopaki robią sobie zdjęcia, nie, no ja nie będę robił wioski.
Wszyscy teraz mają, ja nie mam.
Nie zrobiłeś sobie zdjęcie, ale co Ego cię poniosło?
Tak głupio było, bo ja też nie przypadam,
że takim siłocjami, jak ktoś przychodzi i tak chce zdjęcie,
no zróbmy sobie zdjęcie.
Ja, okej, z kim się robię, prawda?
Natomiast jeżeli ktoś mnie poprosi, ale ja mam taki problem,
żeby tak, czy mogę zrobić, żałuję tego, bo jednak...
No to jest dziennik, ono.
To było inne 17 lat, teraz to już wiadomo i...
Dlatego cię pytam, bo chyba niewiele osób wie,
że ty jednak jesteś zapalonym tenisistą.
Bardzo lubię tenis, kiedyś zacząłem grać tenis,
a zresztą jak skończyło się u nas w pracy,
mieliśmy taki czas, że graliśmy dużo w piłkę nożną,
później w koszykówkę, ale to był sport...
Zespołowe jest.
Zespołowe, ciężko było mimo, że duża firma, ciężko był taki skład zebrać i mówię dobra, muszę się przesiąść na coś indywidualnego,
ale to już było grubo po 30, tak naprawdę.
Czyli zaczynałeś od zera po 30.
Zaczynam od zera znajomy, zresztą Wojtek,
Wojtek Oleniczak polecił mi trenera tenisem,
bo jego syn z nim grał,
umówiliśmy się na korcie.
Ten polityk?
Były polityk.
Ten były polityk?
Jesteś tak blisko z byłymi politykami?
Znam, bo się z Wojtkiem bardzo dobrze.
Ja też się znam z Wojtkiem, ale nic mi nie polecam.
Wyjeździecie na Narty razem?
Nie, na Snowboard.
Orlicytację.
Ja w ogóle nie znam ojca.
A ile razy byłeś na Snowboardzie?
Czekaj, czyli ty się Grzegorz kumplujesz z byłymi politykami?
No z Wojtkiem się kumpluję, ale teraz nie dlatego, że był politykiem,
to dlatego, że nasi synowie chodzili razem do przedszkola.
Okej.

A powiedz mi,
zadałem się jakieś pytanie w fervorze, ono przepadło,
czy ty robisz takie, jak serwujesz takie właśnie?
Tak.
Jak serwuję tak?
Jak gra mnie?
Okej.
Potrafisz dzisiaj...
To nie jest ten kanie, taki bezsens.
Nie, no oczywiście.
Regulacje oddechu, uderzenia i tak.
Widzę, że nie wiesz.
Dobra.
Ja grałem z Tenisa.
Od dziecka.
Od dziecka.
Co dzisiaj jest największą wadą, a co zaletą Iggy Świątek,
według Grzegorza Kajdanowicza?
Myślę, że bardzo małą ma wad.
Teraz, jak obserwuję, jak gra od wielu,
do mocna psychika,
może serwizm mogłaby poprawić,
jak ostatnio oglądałem.
Ja grałem świetny Forehand, świetnie się rusza.
Graś świetny Backhand, po linii, po krosie.
Myślę, że zawodnicza kompletna,
jeżeli ja mógłbym oceniać
te moje podstawowe takie skisy,
jak ty ładnie użyłeś tego określenia
w rozmowie z Piotrkiem.
Dużo oglądam Tenisa
i myślę, że Iga ma mega potencjał,
żeby być taką zawodniczką
na takim już poziomie.
Jak już spojrzymy na to z perspektywy lat,
nie wiem, Serena Williams,
czy Steffi Graf.
No to taka top, top story.
Martina Hingis ona mi się kojarzyła.
Martina Hingis też.
A nie masz takiego wrażenia,
jakbyś spojrział i my też.
Spojrzymy na to z naszej perspektywy,
że ona ma czasami kłopoty z byciem,

a może nie kłopoty,
może ma umiejętność,
bywa trudną rozmówczemu.
No tak bardzo sucho technicznie,
ciężko się coś wyciągnąć takiego
trochę bardziej osobistego.
No tak dużo Tenisie mówi,
ale to tak właśnie,
a dzisiaj wygrałam,
tak, tu dzisiaj nie siedział mi drugi serwis.
Ona też bardzo stanowczo
wyznacza granice.
Myślę, że to jest atut dzisiaj w dobie
social mediów,
takiej ciekawostki,
jak wyglądają lidaskalia
czy jego życie.
Złe trochę adresujesz pytanie,
bo ja w mediach social mediach
nie jestem dobry,
bo nie mam żadnych.
No i akurat ją czasem,
czasem obserwuję,
trochę czytam,
co ma do przekazania.
Myślę,
że jest pole do tego,
żeby jakoś tam poszerzyła.
Bo zainteresowanie
jest naprawdę ogromne.
To jest młoda, atrakcyjna,
fajna,
uśmiechnięta dziewczyna.
Bo to nie jest zamknięta taka
osoba, prawda?
Ona czasem
po prostu wygrana.
Czyli żar z czasami
są genialne.
Są genialne,
ale w ogóle riposta.
Tak.
Jak potrafi odpowiedzieć
komuś tam,

czy na korcie,
jak ktoś z nią po angielsku
przeprowadza wywiad,
widać,
że to nie jest wystudiowane,
przygotowane,
że ona ma po prostu
absolutnie zdolność
takiego fajnego,
fajnego popowiadania.
Wpisałem twoje nazwisko w Google.
Kliknąłem images.
I mi proszę,
ja ciebie cała paleta
Kajdanowiczu wyskoczyła.
Młodszy i starszy.
Młodszy i starszy głównie.
I chciałem się skupić
na tych młodszych.
No bo ty jesteś
jak George Clooney.
Ty wyglądasz z biegiem
coraz lepiej.
I chciałem się zapytać,
w jakim ty jesteś
teraz etapie
swojego życia.
Bo wyglądasz,
powiem ci szczerze,
najlepiej.
Też jakaś
bije od ciebie pewność siebie.
Ja mam po prostu,
jak coś,
mam jakiś taki dar,
że wyciągam takie wnioski,
one okazują się często prawdą.
Więc najlepsze przed tobą?
Panie szanowny.
Ja mam,
żebyśmy uściszli 50 lat.
To to jest, myślę,
dla faceta bardzo,
bardzo dobry wiek,

bo już masz za sobą
jakiś taką karierę,
dość, nie wiem,
mocno rozkręconą,
tak jak mówisz,
trochę pewności siebie,
bo pracujesz w takiej
tej sferze publicznej,
dużo pracujesz na żywo,
spotykasz bardzo różnych,
mniej bardziej
interesujących ludzi,
mniej bardziej
rozwiniętych intelektualnie,
siłą rzeczy, prawda?
Więc przez te,
30 lat już mojej pracy
dziennikarskiej,
zdażyłem trochę tak
okrzepnąć w tym,
w tym wszystkim, prawda?
Uprawiam sport,
dużo sportu,
narty, tenis,
jeszcze tam parę innych rzeczy,
więc to też mi daje jakąś taką,
nie wiem, fizyczną pewność
siebie,
to też może nie najszczęśliwiej,
no zabrzmi,
ale jednak coś w tym
może jest,
czy to jest mój najlepszy okres?
Nie wiem.
Myślę bardzo dobry,
bardzo dobry.
Mam już odchowanych synów,
obaj dorośli,
22, 18,
mam dużo czasu dla siebie,
na swoje jakieś właśnie pasje,
na swoje hobby,
na to, żeby popracować sobie
kiedyś.

To ciekawa rzecz, bo Piotr
porównał cię do Kluneja,
bo rzeczywiście masz trochę
urodę amanta,
nie wiem, ktoś ci to powiedział?

Nie.

No to facet jest pierwszym
człowiekiem, który ci to powiedział.

Nie, ale to jeżeli,
bo ja kiedyś,
to ja nie wiem, kto to wymyślił,
ale tak chodziło takie,
że ja bardziej jestem
do Harrison'a Forda,
podobne jak na Kluneja.

O, ale wiesz, że tak.

I nie wiem.

Ale w prajmie,
ale w prajmie teraz.

Tak, tak.

Takim podmłodzonym,
w 20 lat 80 zagrał teraz
37-latka.

W filmie, tak?

No więc chciałbym,
chciałbym, żeby...

Ale rzeczywiście, jak się tak
przymruży oczy, i ci nałożyć
kapelusz...

Ta-da-da-da.

Ta-da-da-da.

Dać ten taki jeszcze...

No właśnie, bo ja do tego
zmierzam.

Obok Anita Werner
jesteś chyba drugim
aktorem w zespole faktów.

Aktorem?

Nie mam nic wspólnego z aktorszem.

Przepraszam.

A poczekajcie.

Ja oglądałem dla ciebie
drogówkę.

Były epizod.

No przecież oglądałeś.
Ja bym nie zagrał
to źle.
Ja tam udawałem tylko siebie
dziennikarza.
Natomiast pewnie bym tego nie
zrobił, gdyby nie
podszedł mnie bardzo
sprytnie, inteligentnie
kolega
z produkcji tego filmu.
Powiedział, że
Wojciech Smarzowski
nie wyobraża sobie, żeby ktoś
inny to zrobił.
No to co wtedy masz?
Ale ja gadałem z Wojtkiem
wczoraj i on mi powiedział...
Że to nieprawda.
Nie.
Że miałeś kłopot,
żeby wejść w rolę
dziennikarza.
Coś...
To nie jest prawda.
Bo pierwsze, nie było Wojtka,
jak to nagrywaliśmy.
No to nie śni mu.
Rozi, robiliśmy to w
studiu przed programem.
Było bardzo mało czasu.
Ja to po prostu przeczytałem te
teksty tak...
No...
Sprąpta era oczywiście, tak?
Bo to...
Ja udawałem, że czytamy sobie
jakieś...
Że to są fakty
czy jakieś programy informacyjne,
prawda?
Brandu nie mogliśmy do tego użyć.
Później jeszcze dogrywaliśmy
jakieś historie radiowe.

Ale poszło jak spłątka.
Ale...
Wracając do...
Poszło jak spłątka.
Czy stycharis?
Cholubek.
Powiedz mi...
Czy...
Jest coś wyżej
w dziennikarskiej hierarchii
w Polsce, niż prowadzenie
głównego wydania faktów?
Gdzie można jeszcze dalej
zajść?
No zależy, kto się interesuje
w jakimś dziennikarskim,
jeżeli chcesz...
Piszesz.
Jesteś, nie wiem...
Chcesz być redaktorem
na Czernym Newsweek'a
albo redaktorem na Czernym Gazety
w Morcie, albo na przykład
Gazety Polskiej codziennie.
Ale to jest takie fajne połączenie,
jakby...
Bycia znanym
i bycia fachowym
i...
Jest to bardzo funkcja prestiżowa.
Prowadzenie newsów.
Chyba na całym świecie
tak jest.
Znaczy nie może...
Nie prowadzenie, ale bycie gospodarzem.
Bycie gospodarzem, Ankorem,
jak to się mówi w Stanach.
Jeżeli...
No ja...
Całe życie to swoje zawodowe
jestem dziennikarzem
i za całe życie
jestem dziennikarzem telewizyjnym.
Siedzimy sobie tutaj w studiu,

można by uznać radiowym.
A ja nigdy nie przepracowałem
ani jednego dnia
w studiu radiowym.
Całe życie robiłem tylko
w tej telewizji,
znaczy tą pracę telewizyjną.
Więc bycie gospodarzem
czy Ankorem
w takim programie,
oczywiście jest...
Wydaje mi się z mojej perspektywy
taki top,
owde top, co ja mógłbym robić jeszcze.
Pewnie...
Co trzymam?
Można być redaktorem naczelnym,
mieć większy wpływ na
jakby to kto pracuje,
jak układasz zespół,
jak tworzysz zespół,
kogo zatrudniasz.
No to to jest pewnie...
To pewnie tak,
bo ja mam jako ten Ankor
wspomniany,
pewnie większy wpływ na te wydania
pojedyncze,
które prowadzę, prawda?
Dziś, jutro, pojutrze
i w czwartek.
Natomiast jeśli chodzi o taką politykę redakcyjną,
to raczej redaktor naczelny.
Ale zgadzasz się z takim stwierdzeniem,
w którym ja szedłem do tego zawodu
wiele lat temu,
no 10 lat
jestem od ciebie starszy,
prawie 9, 8, 7,
że dziennikarstwo to charakter?
Bez charakteru nie można być
dziennikarzem,
to na pewno,
natomiast

no...

Ty i radion, prawda?

Jeszcze rozgłośnia harcerska,
że wiadomo...

Bardzo dawno tym.

Pamiętam, że Brum
jeszcze był po rodze,
był do takie pismo trójka,
tak więc...

No to jest kakałość po tych różnych
i redakcjach,
ale też...

No tu napisałeś coś, prawda?

Tu te ledyski reżyserowałeś,
no...

Twoje portfolio jest takie,
moje jest takie,

dlatego że ja mówię.

Byłem reporterem oczywiście
niusowym,

zjeździłem pół świata też
od szczytów,

nie wiem, Unii Europejskiej
poprzez jakieś tam wizyty w Stanach,

albo w Japonii,
albo gdzieś tam

jeszcze, co też daje ci taką...

No bardzo otwartości

i to, że widziałeś,
jak to się wszystko robi.

Później,

lata, lata też temu

zostałem prezenterem,

trochę byłem z zaskoczeniami,

nie wziął ówczesny nasz szef

Adam Pieczyński,

mówi, że może ja ją chciał spróbować?

Mhm.

No też,

jak tak, to tak,

jakieś nocne wydanie faktów,

tam 23,

a później jakiś serwis,

taki...

Ale zaraz, zaraz.
Parę dni...
Całkiem niedawno u mnie
w programie w TVN-ie,
Toma Ekliz powiedział,
że ty byłeś pierwszą osobą,
która poprowadziła fakty
po jego odejściu,
nazwijmy to tak,
i wiesz, że on płakał
tego wieczoru,
powiedział to na antenie TVN-u.
Wtedy chciałem ten program z Tomkiem,
bo oglądam twoje programy,
wszystkie szczerze mówiąc,
czytam książkę Tomka,
że on płakał.
Tak, powiedział,
powiedział, że miał,
wiesz, to był zrószenie
sentymentu,
wiesz, skończył się
bardzo ważny etap
w jego życiu,
ja teraz nie ironizuję.
Ja też nie ironizuję.
Bo ciekawi mnie,
czy poczułeś te wyróżnienia
Adama Pieczyńskiego,
że poprowadziłeś
główne wydanie faktów,
poczułeś, że tam jest pierwiastek,
taki...
Ale powiedz,
zanim jeszcze dostaliśmy
do pierwszego wydania,
taki włączny,
taki właśnie, żeby spróbować,
żeby zobaczyć,
żeby trochę złapać
takiego luzu naturalnego
przed tą kamerą,
to nie jest takie proste,
jak nie wiem,

jesteś reporterem,
nawet jak gadasz,
bez promptera do kamera,
później siadasz w studio,
zupełnie inne warunki,
to nie jest...
To nie jest oczywiście aż tak,
więc potrzebujesz
trochę takiego doświadczenia.
Główne wydanie,
jak się usiądziesz
i coś pójdzie nie tak
na pierwszy rzut oka,
to się skompromitujesz,
to jest po tobie,
to nie wrócisz do tego,
do drugiego okrężenia, tak?
Albo jest za trzy lata.
Ale miałeś taki moment,
że wschodzisz z anterii,
myślisz Jezus Maria,
to ostatnie wydanie,
jakie poprowadziłem koniec.
Są lepsze i gorsze,
oczywiście wydania,
jak zawsze,
no to jest żywa telewizja, prawda?
I są takie,
że chcesz o nich zapomnieć,
nie mówię, że się wstydzisz,
bo to nie w tych kategoriach,
ale słabe to było,
myślę sobie, ten materiał,
w ogóle nigdy się nie powinien ukazać.
No masz takie ukaca moralnego,
no ale to...
A jak rozmawiałeś
swojego czasu z Włatką
Frasyniukiem i on,
o strażnikach,
o żołnierzach,
straży,
granicznie powiedział,
śmieci,

to nie miałeś takiego
kaca moralnego,
kurna, powinienem zareagować.
Wiesz co,
w takich programach na żywo,
to się,
to się dzieje bardzo szybko
i generalnie dostajesz
mnóstwo komunikatów.
Jak zapraszasz Władysława
Frasyniuka,
to wierzę,
to będzie mocno rozmawiać.
Nie zapraszasz się,
nie zapraszasz się Władysława
Frasyniuka, żeby sobie z nim
letnio porozmawiać
albo o polityce...
Jarosław Kaczyński wie o tym
najlepiej.
Jarosław Kaczyński wie o tym
pewnie najlepiej.
To był taki czas
bardzo dużego napięcia
na tej granicy,
prawda, tam się dużo działo
i umówmy się,
że to zostało wykorzystane
też politycznie,
prawda, koledzy,
tutaj od razu się wrzucili
na Frasyniuka,
mniej więcej godzinę,
później całe to
towarzystwo,
które wspiera
usilnie rząd
dziennikarskie
albo pseudodziennikarskie,
bo tam jest wielu ludzi,
o których ja bym nie powiedział,
że są dziennikarzami.
Oczywiście to rzucili się
natychmiast, to

wykorzystali.

Słowa były bardzo mocne,
oczywiście,
ale uważam, że Władysław
Frasyniuk ma też prawo
do swoich emocji,
swojego stylu,
wrażania.

Ja pytałem o twoje odczucie,
że jak wrócimy do domu...

Ja w ogóle...

...że ja wrócimy do domu
i że...

...możesz powiedzieć,
że o Jezu powinienem
zareagować, przeprosić?

Nie powinienem powiedzieć,
panie władku Niemceży...

O jeden most za daleko,
tak?

Tak, panie władku,
jednak to są żołnierze,
o mało kim można powiedzieć
śmieć, no, publicznie.

Wiesz co, nie myślałem o tym
w ten sposób zupełnie,
trochę mi to też pewnie jakoś
uciekło w całym tym
wywiadzie.

Oczywiście z perspektywy czasu,
jak później zaczęliśmy o tym rozmawiać,
no tak, oczywiście,

warto było w takim przypadku
powiedzieć,
zdestansować się, tak?

Ja uważam, że nie,

to jest pana opinia, prawda?

Pan za nią bierze odpowiedzialność,

pan daje do tego twarz,

pan daje do tego swoją nazwisko

i całą swoją historię.

Więc...

OK, ale ja uważam,

że na nasze antenie

nie powinno to paść.
Warto pewnie było się
z czymś takim znaleźć,
ale tak jak mówię,
dynamika takiego wywiadu na żywo
to czasem
uciekają ci pewne rzeczy,
które jak obejrzyś sobie
później to
przychodzi do głowy,
że warto było coś innego.
Jest nawet takie pojęcie,
nie pamiętam go teraz,
naukowe,
że jak wychodzisz po spotkaniu
czy biznesowym,
czy po robocie,
dopiero biegając po schodach
zdajesz sobie sprawę,
że powinieneś zareagować tak,
zadać do pytań i tak dalej.
Ja nigdy nie oglądam swoich wywiadów,
no właśnie, nigdy,
bo ja właśnie...
A jak bym zaczął oglądać to?
A to powinienem zrobić lepiej,
a to mogłem zadać do pytań,
lepiej, a tu mi coś uciekło
i tak...
Nie można tego tak rozpatrywać.
To jest żywa radio, telewizja
i po prostu siadamy, jedziemy,
zobaczymy, co nam z tego wyjdzie.
Szanowny,
jesteś w tym biznesie
bardzo długo.
Media chyba są taką
dziedziną życia,
które zmieniają się
dwa razy szybciej niż inne,
że to wszystko pędzi
sama technologia w ogóle nas
mnie trochę już zaczęła przytłaczać.
Ale też pogadamy o tej mentalności

i o tym
dziennikarskich ramach,
w jakich funkcjonujecie,
funkcjonujemy.
Czy taki wywiad jak z Gębarowskiego
z Krzaklewskim
teraz wywołoby jakąkolwiek burzę?
Czy po prostu nikt by na to nie zwrócił uwagi?
Może przypomnijmy,
że to naprawdę są dwie epoki historyczne,
medialne, polityczne.
No to było lata 90.
Czy to by się dziś działo?
Czy ktokolwiek by zwrócił na to uwagę?
I czy Gębarowski by pracował nadal?
Bo to tam reperkusje dla niego
były dość poważne.
Znam Piotrka Gębarowskiego,
pracowaliśmy razem w telekspresie.
Ja zaczynałem tam w ogóle pracę,
więc mieliśmy okazję pracować na żywo.
Ja myślę, że Piotrek wyszedł
trochę wtedy ze swojej roli.
Nie mam co do tego wątpliwości.
Z jakiegoś powodu
jak bardzo no przeatakował Kszakleskiego,
ale jak oglądałem to,
ja oczywiście byłem też na innym etapie kariery,
nie potrafiłbym tak ocenić tego wtedy,
bo nie robiłem sam takich wywiadów,
ani politycznych, ani nie politycznych.
Czy dziś by to uszło?
Pewnie tak, bo zależy gdzie jeszcze.
Jakby to było medium z tego mainstreamu,
a to też trochę inaczej,
na to ludzie patrzą, inaczej to oceniają.
Ja myślę, że jakby to było w telewizji,
że by to przeszło bez echa.
Zapewniam cię, żeby to przeszło bez żadnego.
Nigdy nie zwrócił na to.
Wagi ktoś tam by machnął ręką i pojechaliby dalej,
ale z kolei jakby to było w tych mainstreamowych mediach,
które fajnie byłoby może zaatakować,
może by było coś napisać,

może później na tych swoich Twitterach,
albo na swoich różnych mediach społecznościowych,
ci politycy pisali by o tym.

Ja na przykład po tym wspomnianym
przy Ciebie, Fraszyniu Kół,
jeden z polityków, który zaraz jest wiceministrem
Spraw Za Granic, na przykład pisała o mnie
ten propagandista z TVN.

A później nie ma problemu, żeby przychodzić do Ciebie
do programu i na przykład o czymś rozmawiać.

A miałaś swój indywidualny pasek
w głównym wydaniu wiadomości?

Bo ja miałem trzy.

O, z moim nazwiskiem, z funkcjami.

Z funkcjami mojego taty.

Bez nazwiska, natomiast
występowałem bardzo często tam ze swoimi
albo zapowiedziami, albo z fragmentami
wywiadów, albo z fragmentami
faktów, to tak.

A masz jakiś, bo mój ulubiony to
jest tam opozycja madragawki.

Takie trochę wstury doktora Hausa,
że hamstwo wyprzedza kompetencję.

Masz jakiś swój ulubiony? Nie, nie.

Nie rozbawiło, jak teraz była historia
z piątek jeszcze z tą komisją.

Tusk przyszedł na galerię samowej,
oni napisali i był uśmiechnięty,
Wiktorii pokazywał, ktoś zagadewa o nim.

Tusk wściekły.

Ludzie, no, jaki jest wściekły?

To jeszcze pogłębził się ten paskowy po prostu.

A właśnie, ale tego typu rzeczy, czy
tak zwaną *** stół był memem,
czy tam pomógł, czy był problemem, który się
rzucił jakoś cieniem na stacji?

Nie rzucił się, wydaje mi się, ja pamiętam
jak to wybuchło, bo myśmy wtedy byli
na takim wyjeździe narciarskim, integracyjnym
jeszcze wtedy, gdzieś puchar faktów, to się nazwało,
gdzieś na nartach, tam się ścigaliśmy
i w ogóle. I Kamil był z nami wtedy
i zadzwonił do niego, to siedzieliśmy w jakimś

samochodzie, jechaliśmy gdzieś i zadzwonił do niego i taka cisza, cisza i on mówi, o co chodzi, że wypłynęło, że ten stół, że upie*** on, że tak, że to w ogóle, on będzie skończony i tak na początku, taka konsternacja, jest może naprawdę coś się jakiegoś takiego stało, dramatycznego, no później to się rozeszło, prawda, to był, to był jeden wielki mem i tak naprawdę żart, ludzie sobie to, ale czy to jeszcze się przeklinać, moi koledzy, przecież mamy mnóstwo znajomych, twierdzą, że potrafisz być pikantny w słowach. Przeklinam, tak, bo boisz się, że ktoś cię nagra albo może mieć taki materiał, może coś mam to, nie, oczywiście trzeba się liczyć z tym, że nie wiem, telefon jest zamontowany, tak, jakby tutaj, jakiś Pegasus był zamontowany, no być może taki jest, ale, ale nie możesz... A teraz żartowałeś, czy, czy masz jakieś informacje? Nie, no, liczę się z tym, że rzeczywiście z jakiegoś powodu telefonu, nie wiem, dziennikarzy, na przykład naszej stacji, takich, takich, którzy prowadzą, ważne programy publicystyczne, informacyjne, spokojnie mogło być, ale nie, żeby było jacyś, i nie mam żadnych na to dowodów, czy mi to przeszkadza? Nie. No dobrze, ale jak już z tym synem, na przykładata dzwonię Kajetan, dobrze mówię? Tak? I mówi, tata, strasznie droga jest trawka pożyczysz w stół, a ty mówisz, synu, pomyłka Pamiętaj, żeby mieć się receptę Nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie prowadzę takich rozmów Ale dzisiaj kwestion, nie, nie wstyde się niczego, co, co mówię, oczywiście, że przeklij nam czasami, oczywiście, że jak siedzimy u mnie w pokoju, albo ktoś jeszcze wydawca, jak ktoś tam produkcji, rozmawiamy

jest taka atmosfera dość napięta, bym powiedział, no to oczywiście, że padają tam gru przesłowali, to jest bardzo ważne, nikogo nie obrażam w ten sposób Ja do nikogo tego nie mówię, nikogo nie wyzywam, jak to się nigdy nie zdarzyło, że to jest ostatnia afery ze skwozem i z miesięcznikiem prezes, pokazała, że sposób zarządzania, tak jakbym powiedział autorytarny, dyktatorski trochę niesmaczny, jest cholernie popularny No tak, tylko w tej całej historii dramatycznej jest to, że to trwało tak długo, tyle osób potem wiedziało, bo jak się komuś wymyśli raz, drugi, trzeci i tak dalej, to ja nie usprawiedliwiam, ale jestem w stanie zrozumieć, że kogoś ktoś stracił panowanie nad sobą, nerwy go poniosły, a jeżeli facet, szczerze mówiąc, poznałem go raz drugi, może, ale nie znamy się, robi to po prostu na taką skalę. To była metoda. Wszystko tym wiedzą, metoda zarządzania i jeszcze to jest w tych czasach, jakby jesteśmy po iluś tych historiach trudnych, prawda, powiedzmy sobie, albo pouczających, albo takich, które po prostu pokazują, czego robić nie wolno, no to ja po prostu mi ręce opadłem, ten historii cały. A powiedz mi, no bo jedna, jedna, mnie uderza, mam w głowie, jak widzę to, ale też był Kazimierz Marcinkiewicz i Izabela, to, to u was było, prawda? No, ale u nas było Kazimierza dużo o swego czasu. No tak, ale to, że oni tam sobie spijali z dzióbeków i tak dalej. Tam była jakaś taka sytuacja, że on z Londynu wchodzi, on jakieś buty pokazywał, to przed tymi to ktoś no i właśnie czy ty nie poczułeś się,

że jednak jest to zdrada
ale kogo miał zdradzić? Nie, nie, nie
nie ty, mówię tutaj, że, że wychodzą
takie rzeczy, które dzieją się tak naprawdę
poza, poza antenu
i to się, to idzie, idzie światło
czy będzie jakieś orkusje. To jest oczywiście
w porządku, pamiętacie taką pierwszą historię też z Tomkiem Lisem
jeszcze z takich pionieckich czasów, kiedy
studiuję? O kasku? Nie, o zbuczynie.
O zbuczynie, o
Johnny Glennie, że w kosmos
Johna Glenna, no to nagrała to dziewczyna,
która była dzwonkowcem, no
Tomek też lubił się nakręcać przed programem
żeby tak
podbuzować się, prawda? Ja się wyciszam, on się nakręcał
i po prostu
czasem go poniosło, prawda? Kto powinien to nagrać?
No błagam cię, bo on do takich rzeczy
robić. Oczywiście zauważył to nagrane, wyszło gdzieś tam
no i
chaj tu nie było za specjalnego, ale
mu to nie pomogło wydaje mi się. Ja mam taką propozycję
bo nasza audycja z tego słynie
żeby tutaj postawić myślnik
i do tego wrócić. Jak
mówiła do ciebie mama w dzieciństwie Grzegorzu? Grzesiu
A nie jeszcze wiem, że to nie, inaczej
nie, ale dobra nie powinienem
na mnie ojciec mówił bubu
Moja matka czasem mówiła na mnie
Gasią
Nie pytaj mnie dlaczego. Gasią? A może
tu była jakaś niespełniona miłość? To chyba było
coś z Grzesiem
że wiesz, moja mama to na pewnym etapie życia
to myślą i chciała, że miała na przykład był księdzem
w ogóle. Dlaczego? Nie wiem, no bo
Wiesz, zobacz to ja rodzina
Ja bym do ciebie przyszła z no dzieją
Wypowiadać się
Wiesz to nie, ja rodzice pochodzi z takich
rodzin głęboko wierzących. My z bratem

o starszego rok brata chodziliśmy do kościoła tam
do chyba siedemnastego czy któregoś roku życia
po czym już daliśmy
sobie spokój, ale moja matka na pewno by się bardzo
ucieszyła, gdy miała się zdecydowanie
Czym sobie chciałeś Grzegorzu spokój? Zwiarą?
Zwiarą. Znaczą z chodzeniem do kościoła
A to, to jest różnica? Ja tak
Wiesz, to tylko wróć do tego, bo ona mówi
No to dokładnie mówisz, do tego, tym księdzem
mógłbyś być, bo po prostu dokładnie mówisz
Ale mógłbyś znaleźć księdzem w innej telewizji
Dziennikarz to jest modne, mógłbyś kończyć
fakty amen, na przykład
Szczęść Boże, żeby to nie była
żeby to nie była zapowiedź, a powiedz
mi, czy ty byłeś, bo
jak się na ciebie patrzy, mamy tutaj z Piotrusiem
taki kryterium, czy ktoś stał na bramce
czy ktoś grał
i ty wyglądasz na gościa, który jako dzieciak stał na bramce
Ale mówisz na bramce
O piłce nożnej, nie, nie, w klubie, że biłeś ludzi
Wszyscy chcieli tak pomyślałem
Nie, nie, nie, wiesz co, nie
jestem, na bramce mi się zdarzało
stawać, stałem dużo na obronie
Nie, aspirowałem
do funkcji Roberta Lewandowskiego, czyli
napastnika, ale to chyba jakoś tak, że zawsze
nie wiem, to nie było
coś, co mnie szczególnie
brało, żeby
gola strzelić, podajcie mnie
a nie masz takiego wrażenia, że w tym jest
że to jest taki trochę kwantyfikikator
pewnych cech psychologicznych
stadnych, wyjaśnić
To znaczą, że ktoś, kto stoi na bramce
jest trochę postrzegany jako loser
i wyobrażenie, że większość polityków prawicy i dziennikarzy
stało na bramkach
Powiedz to z czasem
chłopak karyzmatyczny

Ale któremu, stanemu czy młodemu?
Obu, obu, i jeszcze małemu
jakoś nazwa, lion
Tak, tak, dobrze, bo ty wyglądasz na prymusa
Byłeś prymusem jako dzieciak?
Wiesz co, dobrze się uczyłem, na to
miałem tam świadectwo jakieś czerwone paskiem, ale
ja nie byłem prymus, nie byłem typem prymusa, to znaczy
ktoś, kto siedzi, odrabia wszystkie lekcje
jest taki od początku do końca
Mówiłem bardzo matematyki, fizyki, takich przedmiotów ścisłych
Ja zawsze byłem raczej
humanistą, ta historia, jakieś konkursy
lecytatorskiej, konkursy
ortograficzne, konkurs wiedzy
o Karolu Świczewskim i tak dalej
Udział, czyż za to cię rozliczą?
Ale moim patronom
mojej szkoły był Karol Świczewski
I wygrałem ten konkurs i dostałem, te
jak to, Łuny w Bieszczadach, to... Był Łuny w Bieszczadach
z wata dami Karola
Potem to się nazywało... Ale czekaj talen, film
Ale czekaj, twój syn jest Karol, czy dlatego
to jest Karol?
Ale w ogóle to jest dziwne, bo tak nie wątowujcie go
Świczewskiego
O ty nazywałaś syna Kajetan Kajdanowicz
a wiesz, że jest Kajetan Kajetanowicz
Wiemy, dlatego że jak dostajemy maile
od niego z biura prasowego
to ja tak patrzę, czego on chce znać
A, to ten
Słuchaj, czy młody prawie ksiądz
Kajdanowicz miał okres buntu
jakiś glany, skóra i rokezy
sprzeciwny
Teraz monezkę kiedyś miałem przez parę ładnych lat
Nie był przejaw żadnego buntu, tylko tak to
dobrze leżała jakiś tam biały t-shirt
jakiś tam jeans, no to robiło wrażenie
Jak tak słówkarz
Bo, poczekaj
Rozmawiam o latach osiemdziesiąt

To jest Wyszaków styl?
Ja wiem
30 lat temu, właściwie wyjechałem
z Wyszakowa i wracam tam czasami, raz na miesiąc
dwa, żeby zjeść obiad u rodziców
więc absolutnie straciłem kontakt
Chciałeś być wjazdą roka
wyjść na scenę, krzyczeć do ludzi
To ja, Kajdanowicz
Nie chciałem, bo jakoś ja nie miałem takie osobowości
że stadion, scena, że tutaj
ludzie i że ja
takie ego duże, chociaż tam kiedyś
jakieś pierwsze takie były podchody próby
grania na gitarze i coś tam nawet
sobie grywałem, ale teraz w ogóle było tak dawno
że nawet podstawowych chwytów bym teraz nie
bo jak mi ktoś doniósł
że ty kiedyś w samochodzie
na głos śpiewałeś Red Hot Chili Peppers
że lubiłeś głośną słuchaj, to prawda?
Gdybyłem, gdybyłem, gdybyłem
lubiłem, tak, Red Hot Chili Peppers
lubiłem, tak, lubiłem
Ale wiesz co, bo teraz przeszedłem
jak jeżdżę samochodem, to słucham Chili Z
na przykład, i taką zupełnie
elevator music, trochę
ale ty to lubię, ja też to tego słucham
to jest taka muzyka, ale musisz to gabić, że
wieckie, które tam na przykład na swojej audycji
Dobra, wrócimy to ja chcę powiedzieć
o czym ja będę mówił
Ja powiem teraz jeszcze bardzo ważną rzecz
Nie wiem czy wiesz, ale ja
przygotowując się do rozmowy
na temat jego pracy, na temat
jego rodzin, na temat jego synów
na temat tego wszystkiego co Grzegorz wojował
w świecie, sprawdzałem w internecie, wiadomo
w internecie światłowodowym play
i wpisałem Grzegorz Kajdanowicz
i było napisane co Grzegorz będzie mówił
jutro w faktach, oni już to wiedzą

Zaraz wracamy
pogadamy
z Grzegorzem o takim
spotkaniu extraterrestrial
w jego życiu już za chwilę
Bo Grzegorz musi lecieć, bo ma fakty po faktał
Ja ja mam dziś fakty
A ty? I w klak kontaktowy
Jak ojciec piją w dwóch miejscach na raz
Szybko wracamy do rozmowy
Której partnerem jest play
oferujący światłowód aż do 5 gigabitów
na sekundę
Grzegorz Kajdanowicz u nas
województwa kędzińskiego od 20.00
jak w Onecie, jeżeli ktoś się spóźnił
na pierwsze wejście, to może oczywiście
nas odsłuchać chwilę po audycji
Jesteśmy praktycznie wszędzie dostępni
Grzegorz jest sprawa
do krajów ponad, zwiedziłeś
jego reporter, prawda?
Ty to wyliczyłeś, lepiej niż apaz, nie wiem
Tak mogło być
Dużo, dużo
Spotkałeś wielu przywódców krajów
przywódców religijnych zapewne
Byłeś w centrum wydarzeń
Czy miałeś kiedyś takie
poczucie, że po pierwsze
dzieje się coś niezwykłego, ale też spotykasz
osobę, której charyzma
wychodzi poza skalę
Że to było takie spotkanie
że naprawdę zdajesz sobie sprawę, że tu się tworzy historię
czy to byłby człowiek, który zmieścił
Na mnie bardzo duże wrażenie
większe wrażenie, niż ileś pobytów
w Watykanie, gdzieś tam na pielgrzymkach papieskich
bo jeździliśmy bardzo dużo
Robił zawsze gabinet owalny
w którym
wchodziliśmy tam, to były krótkie
jakieś tam wizyty rozmowy, trzeba było zrobić

ten foto-op, prawda? Można było tam z prezydentem Kwaśniewskim z którym ja jeszcze bywałem tam coś zagadać, albo zrobić później przedwiałem na żywo, jak byłem w gabinecie owalnym albo w takim miejscu, gdzie się robią te historyczne, takie konferencje pracowałem. W sensie, że zrobić jest selfieaka w gabinecie owalnym? Nie, wtedy jeszcze nikt nie robił selfie, szczerze mówią. Nie było telefonów? Nie, nie byłbyś pierwszy. Aparatów nie było No, no, no, no, ciepło, ciepło Było albo jakieś takie słabiotkie, albo jeszcze ich nie było rzeczywiście. No to poczucie, że tam się tam zapadają takie mega ważne decyzje to może nie w tej chwili, tam jest ten guzik tam jest guzik, jak jest jakaś teczka i jest ochrona i w ogóle, no to to na mnie bardzo do takie wrażenie, że jestem w miejscu, gdzie się coś naprawdę ważnego dzieje i będzie się działo przez następne wiele, wiele lat, no bo i pojedziesz sobie do tej Brukseli, Strasburga gdzie tam były wielokrotnie Komisje Europy, to jest taka nuda, takie urzędnicy, urząd dokładnie tak, urząd przychodzą wzięli teczkę, poszli, siedli do komputera zrobili jakieś spotkanie i to jest właściwie wszystko, no magii tam po prostu w tym marzaniu, to ja bym chciał, żebyśmy teraz spróbowali znaleźć naprawdę coś takiego prywatnie pozytywnego, bo już prowadząc fakty, czy fakty po faktach rozmawiałeś z Jarosławem Kaczyńskim kiedyś. Rozmawiałem z Jarosławem Kaczyńskim, ale to było bardzo dawno temu i Jarosława Kaczyńska nie było w studiu, tylko rozmawialiśmy, to jeszcze wtedy było przez, przez tym przekase telitarny wóz czy jakoś tak, to to na pewno rozmawiałem z Jarosławem Kaczyński, ale

byłem też kiedyś u niego parę razy na nowogrodzkie
tylko to jeszcze były inne czasy, to były
czasy przed popisem, tak, to dwa tysiące
kiedy oni rozkręcali prawo i sprawiedliwość
tak, Lech Kaczyński był
szefem, no i rzeczywiście
startowali prawie od zera
i bardzo im zależało też na tym, żeby
żeby o tym się mówiło, prawda, to też
był inny rynek, to są jeszcze czasy
wydaje mi się, albo raczkującej
TVN 24, albo jeszcze
tuż przed TVN 24. Jakaś ludzka cecha
Jarosława Kaczyńskiego, pamiętasz?
Coś takiego prywatnego dziś. Powiem ci
ciężko, ciężko, ja nagrywałem go
w pokoju, rzeczywiście
no tak sucho się też przywitaliśmy
taki smoltok, jakiś coś, ale
nie zauważyłem, nie, nie,
ja nie mówię, że powinienem, znaczy
że musiał, tak, pewnie taki wywiadów
udzielał całkiem
sporo, ale, ale tam nie jakoś
nie mieliśmy flow jakiegoś takiego. Pan Prezydent Lech Kaczyński
nie, nie, no to
oczywiście druga strona medalu, zupełnie inna
postać, inny charakter. Z mojej
perspektywy, tak, on też często do nas przejrzał na wywiady
później, jak już był Prezydentem
to, to, to miałem zdecydowanie
mniejszy kontakt, ale jakbył minister
sprawiedliwości bardzo odbał o ten swój
PR, na tym został zbudowany przecież
na tym zbudowana
partia, prawda? Stanowci, lider
Stanowczy, szeryf,
szeryf, lider, jak coś się działo
w przestrzeni publicznej, jakieś
minister sprawiedliwości, jakiś taki case
trudny, jakieś przestępstwa, coś zaraz
zastrzymy kodeks, a występował
groził i tak dalej, no,
ale jak się z nim rozmawiał

poza tym to uśmiechnięty, taki
naprawdę czasem wyluzowany, bym powiedział
z nim
taką, taki flow można było, myślę
złapać, nawet czekając na na to
A ja mam do ciebie takie, chyba to jest
dobre określenie dzisiaj, lekko kremlowskie
pytanie, jak pozwolisz?
Czy sytuacja społeczno-polityczna, w której
dziś znalazł się TVN, także medialna
a szczególnie program Fakty
powoduje w waszym zespole
mobilizację, czy bardziej strach
przednieznanym, które
przed październikiem nadchodzi peł za
i zbliża się? Żadnego strachu nie ma
to ja cię zapewniam, zapewniam was
panowie, że nikt się nie boi, natomiast
mobilizacja jest, ale w takim sensie,
że my strasznie musimy uważać
na to, co robimy, musimy, jeżeli kiedyś
nie wiem, sprawdzałeś pewne rzeczy
w dwóch źródłach, albo trzech to teraz sprawdzasz
w pięciu, bo jakakolwiek
nasza wpadka, a jakiegokolwiek skończyłoby
się zaraz procesem, z prostowaniami
i tak dalej, to zwróćcie sobie uwagę, czy
nasz, no to
zblignie w Ziobro nie jest człowiekiem z naszej
bajki, czy zblignie w Ziobro
codziennie wysyła nam prośbę
z prostowania, albo my musimy prostować
albo my przegrywamy procesy, to się zdarza
ale wyjątkowo rzadko, chodzi tylko o to,
że musisz po prostu
strasznie uważnie pisać teksty
zapowiedzi do tych tekstów, prawda, to wszystko
trzeba bardzo dokładnie sprawdzić, bo jeden
mały przecinek nie tak, albo
albo jedna nie ścisła informacja, albo
nie wiem, nieprawdziwa
możalnie, nieprzeinaczona
specjalnie skończyłaby się absolutnie
warsztaty z Rzemiosła

z odpowiedzialności etyki dziennikarskiej
tak, tylko że my jesteśmy
szczerze mówiąc, jest moja teoria, ja zawsze tak
uznawałem, że mięśnikami, my
jako dziennikarze informacyjni, czy publicystyczni
no nie, nie jesteś artystą
żadnym, jeżeli ktoś tak mówi, to albo ma duże ego
albo nie wiem, albo źle ten
nie rozumie, nie, nie do końca rozumie
ja siebie uważam, jeżeli nawet ktoś
powie, że dobrego, ale cały czas
że mięśnik o wyrównika, tak
takiego wrażenia, że dziennikarstwo, którego
cała nasza trójka się kiedyś uczyła
było traktowane jako pewien rodzaj
misji odpowiedzialności społecznej
bazującej na bardzo wysokich normach etycznych
no tak, ale to są usługi do la ludności
cały czas, tak, ale czy na przykład case
Piotrka Kraśko, którego wszyscy tutaj chyba
lubimy, nie powoduje, że
zawód dziennikarza tak odpowiedzialnego, jak wy
łąduje w takim światło cieniu
pewnej odpowiedzialności cywilnej
czy tam ja mam
swoje zdanie i
ten temat tego case'u, który mówisz
dwa case'y na pewno
trzeciego nie znam
no to dwa
rozmawiajmy o tych dwóch
mówiłem to na naszym
takim wewnętrznym spotkaniu, kiedy
sobie te rzeczy on bardziej wyjaśniał
niż my, ale my też jako dziennikarzy
jako ludzie, którzy tam pracujemy
albo 25 lat, albo 15
wyjaśnialiśmy sobie pewne historie
no to oczywiście krytyczny stosunek
natomiast, jestem
ostatnią osobą, która teraz będzie
publicznie pałowała, przepraszam
biła Piotrka, pałką po prostu
maczu go okładała go po głowie

dostał drugą szansę
został karany za to zgodnie z prawem
OK, jeżeli dostał ten drugą szansę
to znaczy, że ktoś
uznał, że facet
ma jeszcze jakąś przyszłość
w dziennikarstwie
akurat w tej firmie
w tym zawodzie dziennikarza telewizyjnego
i tyle w tej chwili
a nie było dać się policzkiem jak
chyba dwa lata temu
po chyba 17 latach pracy z faktów
odchodzi Darek Prosiecki, którego jeszcze znałem
z zetki i idzie do
spółki państwa podlegającej ministrowi
transportu, czyli polskiej agencji
żeglugi powietrznej
infrastruktury chyba? Albo infrastruktury
wiesz co, ale to był jego
wybór, to nie było tak, że on odszedł
ale masz swoje zdanie na temat jego wyboru
facet z faktów
i kiedy on idzie do spółki skarbu państwa
to tak trochę brzmi jak kabaret. Tak, tylko pamiętaj, że on
on się zawsze interesował
nie ja powinienem go tutaj albo bronić
albo tłumaczyć, ale on się bardzo interesował
lotnictwem i poszedł do
firmy, która się tam
ulcu. 17 lat mu zajęła
decyzja, żeby sobie uświadomić, że lubi
samolot. Myślę, że 17 lat
mu zajęła decyzja albo ostatnie kilka
to był na przykład zmęczony tą pracą
już nie chciał tego robić, tak? Trochę by się
pozmięniało życie prywatne chyba też i w ogóle
to naprawdę jest praca, która pod presją
nerwowo
no taka dyżurowa, prawda
pracuje świętek, piątek i niedzielet, to nie jest
łatwy kawałek chleba, naprawdę
zapewniałem wszystkim, bo to tam się
wydaje, że sobie usiądziesz, weźmiesz, może kartki

przeczytasz coś, to tak nie wygląda
więc być może miał po prostu dość tej roboty
i nie jest pierwszym i ostatnim
człowiekiem, który z tej roboty rezygnuje.
Rozmawiaj z Mateuszem Grzymkowskim
to jest ten człowiek, który został potraktowany
przez Kaczyńskiego ostatnio jako przedstawiciel
Kremla. Nie rozmawiałem dlatego, że
on jest z Białegostoku, jest tam na miejscu
natomiast tak, ja
przesyłam mu w takim razie wyraz
absolutnej solidarności, jeżeli
ktoś do niego tak mówi a on pracuje
w naszej firmie, to rozumiem, że to samo
mógłby pewnie ten
wspomniany przez ciebie polityk
to samo powiedzieć do mnie i oczywiście
siła, nie wiem
mówimy o reprezentowaniu Kremla, żeby było wiatr
tak, tak, tak, że jak pan tak mówi to
znaczy, że pan prezentuje na
Kremla, to jest oczywiście bzdura, nieprawda.
Ale wiesz, że miał pecha Jarosław Kaczyński, bo
mało kto wie, że Mateusz Grzymkowski był pracownikiem
diecezjalnego radia, nadzieja w Łomży.
No na pewno tego nie wiemy.
Skoro ja tego nie wiedziałem. No to ja ci mówię, że
tak było, więc trudno mu chyba
choć z drugiej strony.
Nie, nie, nie, nie, ale to
tak na poważnie, bo rzeczywiście widzicie,
do przestrzeni publicznej przeciekają takie
historie, później one są wałkowane,
opisywane, opowiadane, to było po prostu
nieprawdziwe
bzdurne, to się nigdy nie powinno zdarzyć.
Pomijam kultury osobistą.
Czy dla mnie to jest...
Użyje zwrotu, którego chyba nikt jeszcze w Polsce nie wymyślił.
To jest autorytarnie komiksowe, wiesz.
Niebezpieczne jednocześnie.
Ale komis zakłada, że to jest rodzaj zabawy,
a to nie jest zabawa. Właśnie to nie jest zabawa.
Właśnie, ale czy normalny obywatel traktuje

jeszcze jakikolwiek zwroty
polityków poważnie
i mówi tutaj z lewej i z prawej strony.
Ja myślę, że przede wszystkim jeśli chodzi o ten przypadek
to on też daje do myślenia,
że dzisiaj jesteśmy, mówię my,
bo ja to odbieram, że on to powiedział
do całej redakcji, do całej stacji.
Ja myślę, że do mediów poza publicznymi.
To jesteśmy w przededniu
ostrej kampanii wyboru.
To co powiedzą o nas panowie za miesiąc,
za dwa, a co powiedzą na przykład o nas
we wrześniu, albo dziesiątego października
jeżeli piętnastego będą wybory.
Nawet nie chcę o tym myśleć, natomiast nie zdejmą
nogi z gazu, tylko raczej
ten gaz nacisk.
Właśnie, jest taka teoria, że ta kampania będzie najbrudniejsza w historii.
Mamy dopiero
czerwiec, się zaraz zacznie
i że będą takie
wyciągane historie, które
nie śniły się nigdy.
Że dziadek z Wermachtusk, kiedy z 2005
roku, to jest malutki.
Nie, to jak to się mówi na wybrzeżu, jedna milionowa pikusia.
Pikusiątko.
Myślę, że coś tym może być, ale też
może nie idźmy w tą stronę,
bo tak nakręcamy to i później
do tych polityków poczekaj dociera,
że wiesz to już wszystkim powiedzieli, że taka
jaka będzie brudna ta kampania,
no to zróbmy tą kampanię, tak brudno.
Może ona nie będzie aż tak brudna, chociaż
mało jest znaków na niebie i ziemi, które
wskazywały, że tam.
Logo TVNu, ja też to wiem,
bo jesteśmy w jednej stacji, chyba oba
jesteśmy z tego dumni.
Logo TVNu nie zawsze była dobrze odbierany.
Miałeś takie sytuacje jako reporter skrajne.
Jakaś bujka, jakieś obelgi, oplucie?

Nie, no bujka nie, ale wielokrotnie
byłem opluty na manifestacjach, na przykład
najczęściej pod nie wiem, kancelarium premier
gdzie się przyjeżdżali hutnicy, rolnicy.
To jeszcze były te czasy, kiedy te manifestacje miały
swoją temperaturę i tam przyjeżdżało
naprawdę tysiące ludzi, palili opony, rzucali
rolnicy, leper jeszcze przecież jak
potrafił zrobić takie duże
naprawdę manifestacje.
Może być jak to wygląda, jak podchodzi się
twój adwersarz i. Nie, no idziesz
masz mikrofon, prawda, widać, że masz
mikrofon z logo, to przychodzi tylko ktoś
do ciebie pierwsze, co to mówi Ty Żydzie na przykład
i później. Nie masz tych rysów,
to mogę Ci zapewnić. Ale myślę, że
nie wskażam. No może nie sprawdzę
od tego drzewa. Czasem to
czy nie Żydzie, tak, a potem.
Kobiety na przykład, takie starsze panie
bo to jeszcze czasem to takie ryzykowne
manifestacje były, mówię o czasach dawno
dawno i mnie po prostu plują na Ciebie,
no tak. Panie? Tak.
Dominantą panie z plucie a Panu
mówienie Ci. No i tak
odgrażanie się albo. Tylko wiesz co, no jak jesteś
jakoś tak na, wycafujesz
się tak, nie konfrontujesz się,
nie zaczynam. Konfrontacja to najgorzej jeszcze się
na sytuacji. Tak, bo to ich jest
więcej. Przecież nie przyzdałeś tam się
bić, tak. Wycafujesz się, nic nie mówisz,
nic nie robisz, nie wchodzisz w dyskusję
Ty on Ci powie Ty Żydzie, a Ty mu powiesz
a Ty nie wiem, coś wymyślisz, prawda.
To tak nie działa teraz.
Naprawdę to trzeba. Ale macie jakieś szkolenia
z takich zachowań, bo to
jest, no to jest umiejętność
nie wiem nadślonięcia
nastawienia drugiego policzka, bym
powiedział, chrześcijańska wartość.

No wiesz co, były takie szkolenia, jak się nie się też sprowadza do tego, że najważniejszym masej czy jest taki, żadnej konfrontacji, pierwszą lepszą drogą wycofujesz się wycofujesz się i odchodzisz. Ale nasza firma też dba o to w tym sensie, że jak trzeba, to na przykład dostajesz ochronę. To nie będzie. I to nie jest i to nie jest kłopot, jeżeli jest sytuacja taka poważna. To jest kwestia jednego tam telefonu i naprawdę, żeby czuć się bezpiecznie to to jest ok. Bardzo bezpieczny, on teraz umówię, przy trzech ochroniarzach jak szedłem do sądu. Czy jest jakiś ideał mediów na których wy się teraz wzorujecie, kiedyś było CNN, BBC, niemieckie. Każdy kraj ma swoją kulturę. To, która jest najlepsza kultura medialna na świecie, według Ciebie. Tak, bo ja uważam, że prawda powinna być po prostu tutaj na pierwszym miejscu zawsze. Mi się wydaje, że węgierski model jest dosyć puszny. Na pewno. Ale dynaaktualny? Zmierzamy do niego. Nie myślę, że Amerykanie nadrobili tutaj bardzo dużo pracy domowej i te u nich media są po pierwsze bardzo różnorodne. Po drugie to, co jest chyba najważniejsze w tych mediach. Ono są po prostu wolne. Ono są po prostu wolne, bo jak Amerykanie przyjeżdżają tutaj czy jak masz ambasadore i tak na każdym kroku zawsze jest wolność, słowa, demokracja. To są fundamenty i to jest podstawowe. To bez względu na opcję polityczną. Bez względu na opcję polityczną. Powiedzmy, że Trump próbował

robić różne podchody pod telewizyjne
pod telewizję i pod różne inne media
krytykowo w sposób
nieprawdopodobne, ale myślę, że
te amerykańskie media
ze swoją tradycją, historią
i tę też kulturą
taką. To jest
ok. A ideałom mediów publicznych?
Też czy też jakieś zagranica?
Może. Nie, no zawsze każdy
ci powie, aaa BBC, bo tam
ale u nas nie zrobisz BBC.
Tego się nie da
tak copy-paste, tak, że pojedziesz tam
i wiesz, miesiąc się przyglądał
jak to wszystko tam funkcjonuje i przyjedziesz
tu i w Polsce, bo tak jak mówię
kultura polityczna, kultura
taka społeczna,
budujesz to i te media też na tej
bazie, prawda, one się nie biorą znikąd, że
tutaj przywieziesz, prawda,
zainportujesz. To tak
nie zadziała pomijam, że musisz mieć oczywiście
dziennikarzy i
wolę polityków, żeby taki model
wprowadzić, a myślę, że tutaj
mielibyśmy bez względu na kolor
wątpliwości. W branży
dziennikarskiej panuje ostracyzm
wobec ludzi z okolic TVP?
No, ja znam parę osób
które tam teraz pracują, bo większość to są
ludzie z, nie wiem skąd są
znikąd, nie znam, nie słyszałem
są bardzo słabi
nie wiem, poglądam czasem jakościowo
warsztatowo, no są po prostu często mierni
no, taka prawda. Ale to nie, że to nie chodzi o
wyściki jakościowe, nie? Nie wiem,
ja tylko mówię, że jeżeli oni pracują
no
czy chcemy, czy nie chcemy

w głównym ich, nie wiem, dzienniku informacyjnym
albo kanale informacyjnej
to wydaje mi się, że powinni
mieć trochę więcej doświadczenia i warsztatu,
prawda, tego nie mają.
Pytasz o ostracyzm, no ja
myślę sobie, że bardzo wielu
osób z tych okolic
nie chciałbym spotkać na swojej drodze,
ale na pewno nie wiem, czy bym podał rękę
czy nie, bo
skala hejtu i tego co wyrabiają
tam, także z nami, z przeciwnikami
politycznymi, to jest... Ale to nie jest tak.
Adam Michał Adamczyk, Danuta
Cholecka, Danuta Lewandowska
cała ta trójka o mnie dosyć ciepło i mojej rodzinie
mówiła z naszych prywatni.
Edyta Lewandowska, nie? Edyta, powiedziałam
Danuta? Edyta, przepraszam
Freud, wyparłem ją.
Pani Lewandowskiej nie znam, znam Michał Adamczyk
oczywiście, bo pracował z nami
nie na początku.
Nie wiem, czemu to dodaje
choć po prostu
teraz powiedzieć, że wie, co w obozie się
działo, jak to wszystko funkcjonowało.
Danuta Cholecka, ja też poznałem, jak pracowałem
na placu powstańców Warszawy, przez
3, nie mniej więcej lata, ale to była to
dla usprawiedliwienia połowa lat 90.
No, robią najgorsze
roboty możliwych. Ale to są zawodowcy
czy najemnicy dzisiaj?
Myślę, że
Adamczyk ma jakiś
warsztat, bo trochę
popracował w takich normalnych mediach
to, co robi dziś, nie wiem dlaczego
to robi, no, tak jak mówię
reszta dla mnie.
Nie wyspłabym
nikogo z nich na studia dziennikarskie

żeby uczyli czegokolwiek studentów, bo muszę
rządzić, by z tego nie być. A czy to nie jest tak, że oni
zdając sobie sprawę, że jak zmieni się
władza, to po prostu tam
to będzie ich koniec kariery.

Mam co do tego.

Dlatego nie wierzę skoro, że będą prawicowe
i jak które dzisiaj będą
to bywają pieniądze, środki, logistykę, żeby
przetrwać. No, ale poczekaj, ale to nie
będzie na instytucji. To będzie markina degradacja.

Będzie jak to było z tym pikusiem
jedna milionowa pikusia. To jest moja.

Dlatego

używam to. Jak ja usłyszę to jutro w faktach
jeśli spalę odchodzi mi o to, że
ci ludzie będą też zdeterminowani
do tego, żeby
żeby było tak jak był. Tak.

No, ale ja co do tego nie mam wątpliwości.

Natomiast oni się później nie pomieszczą na tym
ściku tych

mediów, które dziś tak usilnie wspierają
też rząd, dlatego

także dlatego, że są po prostu
zastrzyk gotówki, jaki mają.

Jest po prostu

godny pozazdroźczeniak na media, których po prostu
nikt nie czyta albo mało kto ogląda.

Przegorsz, ale to zabawmy się trochę w socjologów.

A może oni, dziennikarze typu Adamczyk,

Choletka Lewandowska,

realizują zamówienie społeczne, by nie powiedzieć
psychologiczno-społeczne,

że ludzie chcą się czuć zaopiekowani,

w dobrych rękach wielkiego gospodarza

i włączając w wiadomości o 20.

19.30.

oni tu dostają.

A co dostają paski, że

rząd wspiera rolników

13.14 emerytura

dla

emerytów, czy tam dla seniorów.

Biorą jakiś udział w jakimś społecznym projekcie,
który właściwie ich rozumie.

To jest od początku
w dużej części, to jest po prostu propaganda.

Ja
sprawiam ludzi do krytycznego myślenia,
żeby wykonali jakąś pracę.

Coś przeczytali, coś porównali.

Z kimś rozmawiali też
na temat tego jak...

Ale to wymaga wysiłku.

Wymagamy, że człowiek tego nie chce.

Dlatego mówię, to krytyczne myślenie
i krytyczne podchodzenie do tego,
co dostajesz w telewizji, w internecie
albo w gazetach.

To jest naprawdę coś,
czym większość osób nie chce się zmierzyć.

Ale co ja mam w takim razie zrobić?

Niech będzie tak, jak będzie.

Ja tylko namawiam.

Mnie na przykład do białości rozgrzewa
historia pod tytymi, jak chodzą politycy i mówią
no tu jest TVN, mają swoją prawdę,
a tutaj w Info i w rządowej telewizji
mają swoją prawdę.

I Państwo sobie teraz możecie porównać
i wybrać tą, którą chcecie.

To zawsze wybiorą tą łatwą,
gdzie pieniądze ci dają, przynoszą ci
jakieś przywileje, obniżają ci wieki mirtal.

Nie każą ci pracować.

Dają ci też poczucie dumy narodowej, dumy
z historii, z polskich przywódców.

Jeżeli, poczekaj, jeżeli ktoś,
ale jeżeli ktoś tak definiuje,
że ktoś tak definiuje swoje potrzeby
i tą dumę narodową, to ja życzę powodzenia.

Bardzo dużo osób tak definiuje Grzegorz.

Ale ja wiem.

Dobra, ryzyko dziennikarskie.

Mam dwa wąteczki, które chciałbym,
pojawił się w takich z House of Cards,
ale też w sukcesie dzisiaj w ogóle finał sezonu.

Nie wciągnęła mnie sukcesję.

Nie? No dobrze.

Ale jest tam taki moment, kiedy oni już siedzą,
że chcieliby wypuścić info,
że ktoś jest prezydentem, czy nie.

Czy wy,
ty miałeś kiedyś taką
sytuację, gdzie musiałeś zaryzykować,
żeby podać

coś i nie do końca jest to pewne,
ale jeżeli ty to podasz
pierwszy, no to spada na ciebie
splendor i nagle te słupki u was idą
jak dzikie.

Sztażają się, że też tak nie działa,
że jak coś podasz pierwszy, to słupki
idą i tak dalej. Była oczywiście ta
zesmolańska.

Ja miałem wtedy, nie wiem dlaczego, ale na mnie bardzo często
wypadają takie trudne dyżury, kiedy coś
bardzo złego albo złego się dzieje
i tak było też wtedy, kiedy była
katastrofa w smoleńsku, zadzwonił do mnie Andrzej Zauha,
który był na miejscu i mówi,
że wie tak, od ludzi na miejscu,
że coś złego się stało, że tego
samolotu nie ma. I teraz co robimy?

Podajemy, nie podajemy.

No ale skąd to wiesz?

Mieliśmy taką rozmowę jedną, drugą.

Ale to musisz o poranku, nie?

Ja mówię o tym,

jak on do mnie dzwoni, że coś złego się stało.

Ja mówię, że prowadziłem fakty o 19,
ale trzeba zastanawiać.

Jarek Kuzniak prowadził w TVN 24.

Tak, Jarek Kuzniak prowadził ten poranek,

podczas którego tak, ale myśmy się też

z tą informacją wstrzymywali, bo

jest oczywiście taka

pokusa, żeby być pierwszym, to o czym mówisz,

ale są sytuacje,

w których ten wyścig jest zupełnie nie na miejscu.

Ja wydaje mi się, że to była jedna

z takich sytuacji,
no a co mówimy o informacie,
że Robert Lewandowski do Barcelonej
czy podasz pierwszy, czy nie pierwszy?
My byliśmy pierwszy.
To my, to my.
My jakby podałeś przykład
z Molejska, który oczywiście
jest to, że...
No dylemat był ogromny.
Ale czy jest tak czasami, że widz nie zdaje sobie sprawy,
że za tym co teraz fundujesz
jest
bardzo duże emocje
i widz nie zdaje sobie sprawy, że dla was
fizycznie, psychicznie trudne.
Tak jest sytuacja.
Nie do końca
wiemy o co...
Dobra, to ja ci mam tu pytanie.
Nie, 10 kwietnia miałeś taki moment, że czujesz,
że pęknie tak, jak niektórzy nasi koleży i koleżanki.
Chciałeś taki moment, że
czułeś, że twoje nerwy, odpowiedzialność,
emocje są na krawędzi.
No to, dlatego mówię, to był bardzo trudny dzień.
Chyba jeden, jeżeli
najtrudniejszy dzień z mojej
takiej pracy dziennikarskiej, bo
później bardzo długie, ja też znałem, naprawdę znałem
wiele osób, które tam były.
To się nigdy wcześniej nie zdarzyło, ale
mi było ilość godzin do tego, żeby to jakoś przetrwać,
żeby to jakoś przygotować się do tego.
Natomiast
tak jak na co dzień,
nie mówię, że nie mam żadnej, ale
nie masz za bardzo tremę, nie stresujesz jakoś,
ale to był wtedy bardzo trudny moment
i ja nie miałem wrażenia,
że ja tam nie wiem, zacznę płakać
albo głodny się się załamię,
bo to pewnie jest kwestia też osobowości.
Ale

no mówię, to było naprawdę
takie doświadczenie.
Widać, może całe społeczeństwo wtedy pękło,
prawda, w naturalny
sposób, czy podziały polityczne
nagle skończyły nikt nie...
Futbolowe podziały.
Futbolowe padły.
Tomek, przepraszam.
Grzegorz, czy
dzisiaj misją faktów
jest informowanie?
Czy misją faktów jest polemizowanie
ze sposobem informowania wiadomości?
Absolutnie jest
informowanie.
Informowanie o tym, co się dzieje.
Nasz naród, jak wiemy, doskonale jest bardzo mocno
rozpolitykowane, więc
ludzie chcą tej polityki,
czasem na tym poziomie takim najwyższym,
czasem na tym takim troszkę bardziej
nie rozrywkowym, bo to
nie, ale
nie mówimy tylko i wyłącznie o tym, co się stało, nie wiem, co się dzieje w sejmie,
więc my to ludziom dajemy,
staramy się też to bardzo dobrze
opisywać, staramy się zadawać wszystkie najważniejsze
pytania
przedstawicielom władzy z czym, jak sam
wspomniałeś, apropos Kremla
i kolegiery doktora Grzymkowskiego mamy z tym
wielki problem.
Tylko on tego pytania o mało, co nie zadałby.
Znacie historię, tam było tak, że
poprosili go, żeby najpierw puścił koleżankę
i później nagle już się skończyła konferencja
i on zaczął zadawać
to pytanie i wtedy ja rosna w końcu,
to ja na to odpowiem.
Czarstwo jest watchdogiem demokracji, być powinno.
Tak, dlatego
naszą pierwszą misją to jest
jeżdżenie, łażenie,

pukanie pod drzwi, stanie pod drzwiami,
zadawanie różnym ludziom różnych
ważnych pytań i później
opisywanie tej trudnej
dla nas przecież rzeczywistości, ale to,
że my się czasem odbijamy od tych drzwi,
albo nie chcą z nami gadać,
albo nie przychodzą, nie
odpowiadają na zaproszenia.
No dobrze, ale ty mówisz o politykach, a jak wyglądało,
czy odbiłeś od prokopa, czy prokop
od ciebie w WiWie?
Wiesz co, to było tak,
że miałem udzielić tego wywiadu,
no dobra, ja tak niechętnie te
lifestyle'owe, ale Marcin Prokop, dobra, on
przyjdzie do mnie, no i tak rozmawiamy,
najpierw wstępnie, no no żeby
fajnie możesz opowiedzieć o takich
sytuacjach tam prywatnych, a coś na studiach,
a to może jakieś damsko-meskie,
ja nie opowiem tego, bo
za chwilę to po prostu wybije
i wszyscy będą sobie, ja
ze mnie po prostu robić, i będę
postrzegany jako wesoły
koleś z WiWy, który opowiada
tam o jakiś swoich prywatnych
historiach, no
ale Marcin postanowił, no i rozmawialiśmy, rozmawialiśmy
i on się poddał po prostu,
powiedział, że to jest tak słabe
to, co rzeczywiście
musiał być słabo,
to co zrobiliśmy
we dwóch, jest tak słabe, że to się nie nadaj do
publikacji, no dobra,
masz rację, no i nie poszło to,
ale nie jest płyta, bo później
przysłali taką koleżankę z WiWy,
z tą koleżanką,
robiliśmy naprawdę całkiem sympatyczne.
Co ty chcesz nam powiedzieć?
Nie chcę powiedzieć, tylko tyle. To jest koniec.

Nie przerywamy wywiadu, nie przerywamy wywiadu.
Co to się da zrobić? Czekaj,
no i tu mamy bardzo ładne koleżanki, zrobmy przerwę.
Dobra, i wracamy, bo ja chcę
trochę tego polityka alficznych i pomęczymy
jeszcze naszego gościa, a ja bym chciał
tak zarzucić, żeby Grześka trochę speszyc.
O, o, czy...
Bo kolegów w naszym wieku, młodszych, starszych,
czy uważasz, że sukces w dziennikarstwie
zawsze oznacza sukces w życiu prywatnym?
To cię zadam takie pytanie, żebyś
się dobrze przygotował za...
Dobra? Dobra, dziękuję.
Tak, kontynuujemy, wojewódzki kędzierskiej
Grzegorz Kajdanowicz naszym gościem
obiecałem trochę polityka alficznych
i
szanowny panie,
pytanie jest takie,
masz bardzo dużo w tym doświadczeniach
siedzisz, więc potrafisz, myślę
już przewidzieć pewne mechanizmy,
które funkcjonują wokół nas.
Co jeszcze? Ale mówisz o polityce?
W ogóle o polityce społecznych.
Nie, mamy rok 2023.
Co jeszcze nas czeka
w tym roku do grudnia?
Czy wojna się zakończy?
Czy jak będzie wyglądała sytuacja
u nas z wyborami?
Czy ryzykują się wielkie zmiany?
To czy się wojna zakończy, to pewnie
jest miliard osób,
które dużo bardziej się tym interesują,
mają dużo większą wiedzę i doświadczenia
ten temat. Jakbyś mnie pytał, to myślę,
że się nie zakończy ta wojna, że to
ona niestety będzie trwała długo.
Natomiast jeśli chodzi o wybory, to
sporo osób mi to pytanie zadaje, tak mówią,
że ty jesteś rozmawiającym, siedzisz w tym tak,
jesteś bliżej tej całej historii.

Kto wygra te wybory?
Wróć z tym pytaniem we wrześniu,
czy pod koniec września,
wtedy będziemy wiedzieli więcej. Jeżeli ktoś dziś,
oczywiście się można zakładać
o mniejsze i większe pieniądze,
kto dziś wygra wybor, ale myślę,
że jesteśmy na początku tak długiej
i tak zaskakującej
kampanii z wieloma zwrotami,
a u nas jest tak, że Polacy
nie głosują, oni dziś nie wiedzą, na kogo zagłosują.
Polacy głosują emocjami, oni zagłosują
decyzję na kogo zagłosują,
podejmą w ostatniej chwili,
ale mówisz o niezdecydowanych.
Mówię też o tych...
Nie mówię o tym betonowym takim
elektoracjom, bo to faktycznie
to jest oceniające.
Zdecydowane.
To część oczywiście tych ludzi
oczywiście oni już wiedzą,
natomiast jeśli chodzi o tych niezdecydowanych,
albo tych, którzy nie głosują, a mamy
doskonało...
miliony ich mamy.
Więc oni chodzą do lokalu
i to jest udowodnione wielokrotnie.
Jeszcze nie wiedzą, na kogo zagłosują.
Wszyscy przypominają, że wczoraj widziałem
tego w programie i wypadł całkiem fajnie.
Wiesz, to są sympatyczne.
Zagłosuję na niego, prawda?
To gdzie jest sukces Trzaskowskiego
w konfrontacji z Dudą?
Tu jest wiele przypadków sukces...
Mówimy o sympatyczny kontra...
inny.
Widzisz, ale dla Ciebie Trzaskowski
jest sympatyczny, co można było
usłyszeć u was...
Bez kościwości le, doktor Kajdanowi.
Ale dla wielu Polaków to Duda

jest sympatyczny.

Chociaż oczywiście w tych sondażach

kogo byś zaprosił na Wigilia

z kim byś poszedł na, nie wiem,

podapić się wódki albo piwa

to od Trzaskowski tam większość

polityków bije na głowę.

Natomiast duża część społeczeństwa

woli Dudę niż Trzaskowskiego.

Dobrze, bo...

Nie wiem, dlaczego dzisiaj mylą mi się

i miałem intensywny weekend.

Fakty Grzegorz to program po przejściach.

Głośne, bo odejście Tomka Lisa,

głośne odejście Kamila Durczoka

to zostawia jakieś mentalne blizny

w zespole?

Myślę, że dobrze sobie z tym radzimy.

Nie mówię tego

żartobliwie. Oczywiście sytuacja

z Tomkiem to jest sytuacja z głębokiej

przeszłości.

To był 2004

dobrze pamiętam, 2004

rok.

No i wtedy byśmy na początku

tej drogi.

Nam się zawsze wydawało, że u 2007

teraz pracujemy nad tym programem

26 lat.

To są zupełnie inne

historie.

Ja bardzo żałuję, że Tomek

odszedł. Nie moja sprawa,

dlaczego tak się zakończyła

a niekiedy indziej, bo ja bardzo lubiłem

z Tomkiem pracować po prostu. To był

facet, który nie dość, że był

bardzo zdolny, miał wielki talent do

dziennikarstwa.

Miał tego drajwa, bardzo to lubił.

Nie był polski trochę, bo on bardzo pracowity

to też się w tej.

Teraz mu się odwdzięczasz za to, co napisał

o Tobie w ostatnich książkach.
Wiesz co, napisał mnie parę zdań.
Ale bardzo ciepłych.
Warsztatowo genialnych bym powiedział.
Nie o jego warsztacie.
On chyba napisał
prawdę, bo rzeczywiście lubił
ze mną pracować. Ja lubiłem pracować z nim.
A lubieś pracować z Kamilem
Durczakiem?
Wtedy już byliśmy na zupełnie
innym etapie, dlatego że ja prowadziłem
fakt. Pracowałem obok siebie właściwie.
A jak pracowałem z Tąbką Tomek, prowadził
a ja byłem reporterem, jednym z tych
kilku podstawowych. Jeździliśmy na wyjazdowe
jakieś wydania na szczyty, na pielgrzymki
papieskie itd. Więc to
to była inna zupełnie
zależność, jeżeli to jest dobre
słowo, ale mówię z Kamilem, pracowaliśmy
obok. Ja pracowałem w pędziach, w
2 środy, on pracował później, nie wiem,
czwartek, piątek itd.
Więc każdy robił swoją publicystykę, każdy
prowadził te swoje wywiady, więc
no to to była inna.
Mówi, że każdy robił swoją publicystykę.
Jak często mieliście
ostatnio, w latach ostatnich miesiącach
takie sytuacje, jak Tomasz Lis
z materiałem ochwiejącym się prezydenciak
Kwaśniewskim, chyba na cmentarzu
w Harkowie, kiedy to
właściciele TVNU stwierdzili, że nie chcą tego
materiału na antenie. Amerykanie ingerują wasze
materiały?
Nie, nic mi na ten temat nie wiadomo, żeby
ingerowali.
Nie ingerując, że tego nie puścicie.
Marcin Głutowski,
czy to była dyskusja?
To pewnie była dyskusja
na poziomie TVN24, bo to jest program

czarną i białym spróbem, ja nie mam nic wspólnego, więc to dyskusje, czy puścić w jakiej formie, że to był kaładowany wielokrotnie były, ale to absolutnie poza mną, ja nie mam na ten temat po prostu wiedzy, natomiast decyzja o tym, że to puszcza, zapadła świadomie rano, tygodnia, kiedy to poszło wieczorem, ja prowadziłem też fakty, rozmawialiśmy, no dobrze, to jakoś za jawkę zrobimy, tego pokażemy, jeżeli wchodzimy w ten, dobra, to wchodzimy tak na, nie ukrywamy tego i nie boimy się, że nie wpuszczamy tego po cichutku gdzieś z boku. Ale były takie głosy, że z perspektywy tego, jak do dziś, szczególnie w mediach społecznościowych, na Facebooku działacze, politycy, pis, rozgrywają materiał Marcina Głutowskiego, myśli, że stacja podjąłaby dziś decyzję, tak, wrzucamy to, wrzucamy też... Ja z tego nie wiem, a z twojej perspektywy to wam pomogło, czy zaszkodziło? Znacząca burza była, tak? Jest, sieci ciągle jest burza. Nawet Morawiecki parę dni te umówił. Znajomych też taką, dostaliśmy taki feedback, a nie gdybyście tego nie... Nie, to wybory, to w ogóle przegrać, teraz wszystko, opozycja przegra wybory, napis ma na tacy kolejną kadencję i tak dalej. Ja nie uważam, żeby to tak działało, tak? To był rzetelny, dobry materiał, a to, że ktoś go tam hejtuje, albo mówi, że to jest, jakaś ubecka robota, albo to jest oparte na ubeckich papierach, archiwach i tak dalej, no to zresztą to jest, to jest burszci, jeżeli mogę tak się kolokwialnie wyrazić, tym bardziej, że towarzystwo, które tak bardzo krytykuje teraz ten materiał,

w następnym
zdaniu powołuje się na
wszystkie ubeckie papiery z IPN-u
i hejtuje tym ludzi i później
pokazuje, albo próbuje, nie wiem
kogoś upokorzyć,
kogoś poniżyć, a kogoś zwyczajnie
zranić, no to, no tak to
niestety funkcjonuje. Powiedziałeś o politykach
na Wigilii, ja średnio mam pokusę
zaproszenia kogokolwiek na Wigilię
z tego grona,
a
ty się zastanawiasz czasami, albo pewnie
też macie badanie, dlaczego Polacy
ciebie lubią i dlaczego tobie
ufają oglądając fakty?
A nie widziałem takich badań,
nie macie wewnętrznych badań, nie no
są jakieś badania robione,
ale szczerze mówiąc, to one chyba zostają
zawsze gdzieś tam
kierownictwie naszym, to dlaczego
na swój temat znam?
Robisz, nie robię znam
koleżanki pytam
panie grze,
widocznie
albo ktoś
nie sądzę, żeby to była kwestia
lubi, nie lubi, może ktoś mi ufa
może ktoś mi wierzy, może ktoś uważa, że
jestem rzetelny, może ktoś uważa, że
mam doświadczenie i
przechodzi ze mną przez te
kolejne, nie wiem, wybory, albo kolejne
lata, od 20
trochę przyzwyczaiał i trochę mówić, że
oczywiście nie polubiam się, że to jest też tak
zbudowane
nowym ludziom, myślę,
ciężko jest oczywiście, to muszą w to wchodzić
to trwa lata, tak, sukcesów
takiej robocie, z roku

na rok to się nie umie. No właśnie,
czy ty widzisz jakiegoś następcę potencjalnego
takiego gościa, który siada
jest prosem, to wiadomo,
no musi być, ale ma widzieć do niego
te odczucia, tak jak
ma do ciebie, czy do... No i teraz tak, ja powiem,
że nie widzę, będzie źle.
Nie, ale wiesz co, nie wiem,
nie zastanawiam się.
Ja myślę, że to w ogóle nie twoja rola, żeby
szukać, żeby się rozdać. A czego nie?
Nie, nie, nie. Wiesz co, jak kiedyś,
jak jeszcze byłem przez parę ładnych lat
to też zakamina Duczeka szefem
reporterów faktów i wtedy też szukaliśmy,
ten zespół cały czas się zmienia,
prawda, tak jak mówisz, odszedł
Darek Prosiecki, ktoś jeszcze odszedł
na przestrzeni lat, więc ten zespół
się zmienia i to jest też rola
zespolowania nowych, albo zdolnych
reporterów, albo
czy prezentero z tym prezenterami
w takich faktach jest trochę inaczej, dlatego, że
on ich jest kilkoro. No i
tutaj pracują, albo długo, albo
bardzo długo, ale to jest też rola
kogoś, kto jest w zespole od samego
początku, żeby szukać też
następców. To źle brzmi, ale
nie wiem, reporterów, kolegów,
producentów, kogoś, kto będzie wartością
ktoś będzie wartością to dano, dlatego zespołu
zdolnych ludzi, dokładnie tak jest. Ja
na przykład, przepraszam jeszcze tylko, wejść
przez kilka lat prowadziłem zajęcia
na SWP, się też na dziennikarstwie
i te doświadczenie
było, powiem szczerze, takie dość
bolesne dla mnie. Też miałem zajęcia z młodymi
studentami i też miałem wrażenie, że
już chyba zaczynam po 4-5
latach takich zajęć, rozumieć

dlaczego tak mały jest ruch w tym biznesie.
No to właśnie, to chciałem powiedzieć. Brakowało
pasji jednego słowa, determinacji.
Ja wielokrotnie...
Wielokrotnie proponowałem im, słuchajcie
pracuje w takiej stacji
jak wiecie, u nas jest nieustające
zapotrzebowanie na młodych, zdolnych
ludzi, żeby zaczynali o swą karierę
i później masz tę ścieżkę kariery, po prostu
to jest autostrada, tylko postaraj się.
Czy autostradą jest
YouTube dziś? Czy da się być dziennikarzem
8 godzin na dobę? Nie ma opcji.
Nie ma takiej szans. No ale dziennikarzem jesteś 24 godziny
na dobę, ja wiem, że to troszkę brzmi
jak banał, ale to nie jest tak, że wyjdiesz na urlop
i cię to w ogóle nie obchodzić, wrócisz
i się wrócisz i się wszystkiego dowiesz
albo to, no nie, no nie. Ale ja byłem
2-3 dni na utce i musiałem o tobie czytać,
także nie mogłem uciec od rzeczywistości.
Pogadajmy o kosztach. Myślę, że
jesteśmy winni naszym słuchaczom. Ale o kosztach, że w sensie
hejs? Grzegosz,
przestań mierzyć swoją skalą.
Ale bo patrzemy na ciebie i podziął swą hejs.
No bo na ciebie jak się patrzy, to nie kojarzy się
z hejsem. Twoja
żona, Karolina, była
moją przyjaciółką kiedyś, wiele lat temu
jakbyśmy bardzo młodzi kierowniczką produkcji
jak pracowałem jeszcze na Voronicza, w czasach
względnie demokratycznych.
Czy to, że jesteś tu gdzie jesteś
i osiągnąłeś bardzo wyrazistą pozycję
w tym zawodzie, nie bójmy się tego słowa, karierę
kosztowało cię rodzinę, czy to w ogóle nie ma nic
wspólnego? Nie,
to nie jest takie proste.
Myśmy jakoś tam po tych latach
to się rozeszło, tak, i to
małżeństwo się rozpadło, ale nie dlatego, że ja dużo pracowałem.
Oczywiście to nie pomagało, tak, bo

przez, kiedy dzieci
były małe i w ogóle, no to ja bardzo
dużo wyjeżdżałem właśnie. Mi ciągle nie
było, pracowałem w weekendy, pracowałem w święta, to
nie pomaga, oczywiście, natomiast to bardziej
jest kwestia osobowości, kwestia
ja nie jestem pewnie najłatwiejszym
no tak, zajmijło tu gawędzimy, ale nie jestem
najłatwiejszym
człowiekiem, tak myślę. To była taka fajna
zwariowana dziewczyna, taka, jak to się mówi
do rany przyłóż, to komu się być to duża rana.
Ale ty myślisz, że w latach 90
kiedy pracowaliście jako młodzi ludzie
pełni entuzjazmu, robiłiście właśnie
fajne, telefeski zespół,
ja nie wiem komu te telefeski robiliście,
ale to na pewno była
fajna, fajna robota. Iera, różnym
proletariach. W ogóle poznali przecież
w telewizji, ale. Myśmy
byli te i ja i nasze dziewczyny, pamiętasz
w klubie lokomotywa na jakiejś imprezie.
A pamiętasz, że prawie mnie wtedy
zabiłeś? Możemy o tym nie mówić.
Ale co? To opowiem
tej historii. No powiedz, proszę, ja jestem
bardzo ciekaw. Byliśmy w tym klubie, tak, i wychodzimy
z dziewczynami, Kuba miał takiego
jeepa, nie wiem czy mogę, a dobra już
będzie rana, tak.
Nie siedzieli z tyłu, a to była zima, ślisko
było. Nie wiem czy on nie umiał
jeździć jeszcze wtedy, czy
przecholował, jechałeś już wielki wigury,
bo nas odwoździli do domu i wpadł
w poślisk. Nie, to nie tak było.
Daj mi dokończyć. Wpadł, poczekaj,
moja wersja, wpadł w poślisk
i wpadł na ten pas, między
zieleni, no gdzie były, drzewa.
Na szczęście nic się nie stało, ale takie dwa
bączki zrobiliśmy. Jakbyśmy uderzyli
w drzewo, to byśmy tu nie siedzieli.

Była taka historia, że siedzisz z tyłu,
żeby nie było ja nie piłem tego dnia i mówisz
to jest fajne auto, w takich warunkach świetnie się
czuję, pokażę ci co ono potrafi
i zawróciłem, bo była chyba druga w nocy.
Oświadome, to było oświadome.
Dobrze, wracając do poślisku. Był
no w generalnie, tak czy był
podkontrolą czy nie? Ogląda cię
3,5 miliona ludzi, dziennie
bardzo. To zależy, no
latem trochę mniej, zimu trochę więcej,
no ale tam powiedzmy 3, czasem
3,200, a czasem 2,5, a czasem 2,200.
Gdybyś miał taką możliwość,
że możesz przez 3 minuty
powiedzieć coś do wszystkich
Polaków, nie wiem, dokonuj się jakiś
taki technologiczny miks, political fiction
co byś powiedział, Polakom
dziś w tych
nerwowych, niecierpliwych i nieakceptowalnych czasach.
Ale to miał być jakiś taki
rodzaj, z tej segmentu.
Arek Szpakowski po meczu w Słowenii
wyrzucił z siebie te wszystkie emocje.
Wiesz co, nie wiem, to trzeba by było jakoś tam
przemyśleć, ale ja nie sądzę, że bym ja
wzywał do narodowego
znania albo do czegoś takiego,
ja wiem, co miałbym powiedzieć,
no, chciałbym to przemyśleć, no tak
nagle nic z tego, nic z owego, miałby być 3 minuty
o świecie, o Polsce,
o tym, co mają, jak mają życie.
Kochajcie się, jak macie życie.
Jak mało kto jest takim barometrem
codziennych polskich bolączek.
Nie, no, na trojów społecznych.
Pewnie tak, pewnie jakoś
to może łatwiej czytam, bo ma większą wiedzę
albo, ale nie wyobrażam
sobie, co ja miałbym powiedzieć, 3 minuty
takiego, spiczu do

społeczeństwa, który to miałby do historii przejść, przepraszam, nie wiem. Mógłbyś zmienić historię. Dobra, to zmieniam temat jak często piłeś w pracy, bo a mam informacje, co z tobą wyciągnął. Wiesz co, no, kiedyś był taki zwyczaj, że jak jeździliśmy za granicę gdzieś tam, to każdy przywoził w grze, mów, mów, mów. Ty mnie kompromitowałeś przed chwilą, to ja ciebie... Pojechałeś do Stanów, do Włoch, do Wielkiej Brytanii, no to tam kupowało się jakiś tam alkohol i przywoziło się na kolegium, tam się stawiało i zresztą później gdzieś to tam się rozchodziło po tym, ale... Na kolegach, tak? Nie, nie. Na kolegach się przynosiło, a to po pracy może było... Po pracy czy przed pracą? Na kośnieniu, gdzie przed pracą, Zwariowa? Dobrze, nasz wspólny kolega, szkoda, że mówimy w czasie przeszłym, mój kumpel i kiedyś w trójce, Grzysiek Niecugow sam mi opowiadał, że miał taki czas, że przynosił tyle szampanów do faktów, ile było procent oglądalności. I mówił mi wyraźnie, że nie byłeś ostatni, który się dotyczy szampanów. No, ale widzisz, kamień z serca mi spadł, bo ty mówisz o tak niskoprocentowych alkoholach. Poczekaj, to jest preludium. I zaraz wpadniesz po śliskach. Historia z stresyami szampanami jest bardzo sympatyczna, bo to dla nas oznaczało, że ruszyliśmy z miejsca, skopyta właściwie z oglądalnością, bo długo buksowaliśmy gdzieś tam w okolicach pół procenta, procenta, może później dwóch procent, co było dla nas bardzo bolesne i wszyscy czuli się zawiedziani, że my dowozimy, tego wszystkiego, a później nagle ruszyło, bo przyjechała tam z Ameryki Południowej pani Esmeralda

opakowana w serial, trochę nam pomogła, że...
Dodajmy, że pani Esmeralda nie była dziennikarką, bo nie wszyscy znają ten...
Cieszę się, że nie wiem nad kim ona była.
Esmeraldo? Esmeraldo, z zawodu.
Nie wiadomo. Aktorka
Esmeraldo. Ale pomogła nam tak, to był bardzo dobry ruch i zaczęliśmy tą oglądalność przyskakiwać po prostu w ciągu, nie wiem, w budynku. I jaki był maksymalny procent?
Osiem. Czyli było osiem szampanów.
A jak było 12%?
Wtedy tym zwyczajem skończyliśmy, bo... Na pewno?
Tak.
Zostanów się Grzegorz. Nie, no najwięcej to chyba było w ogóle, ale to już nie było szampanów wtedy, ale chyba nasz rekord to było około 14%. Co ty gadasz?
14%, to było bardzo dużo. I co wracaliś do domu samochodem czy taksówką? Nie było tych szampanów już wtedy, no szampany się skończyły po ośmiu, 9%, później znowu była stagnacja o stabilizacja przez dwaj.
Czy to twoja ostateczna droga dziennikarstwo? Czy czasami sobie myślisz, kurczę, bladę rzucam, to robię pensjonat, nie wiem, jadę do Włoch.
Bo wiesz, w ogóle...
Dodam takie subpytanie do tego, co Piotr pyta, bo jak się czyta twoją taką twoją historię, jak wszedłeś ten zawód, to mam wrażenie, że zostałeś dziennikarzem trochę przez przypadek.
A dzisiaj gadam z dziennikarzem, bo to jest pierwsza nasza taka długa oficjalna rozmowa, który i utonął w tym zawodzie, w takim pozytywnym tego słowa znaczeniu.
Nie, absolutnie się z tobą zgadzam, że ja zostałem dziennikarzem przez przypadek, nie miałem

dobrego pomysłu na siebie, na jakieś studia i myślałem, że można historia coś, bo takie zawsze to humanizm. Dajmy już spokój temu oksiedza. Co był teleekspres potem studia, potem telewizora? No nie, zacząłem, ja do tego teleekspresu trafiłem też przez przypadek, bo w tamtych czasach byłem na drugim roku studiów i trzeba było sobie załatwić praktykę, jakoś praktykę w życiu Warszawy, gdzie siedziałeś i chodziłeś to najwyżej kupić, coś albo sobie znalazłeś sam. Ja zadzwoniłem z budki telefonicznej jeszcze narzety wtedy na Świętokrzyskiej i do teleekspresu. Tak po prostu. I powiedziałem, że jestem studentem, że może ja bym tak na praktyki tam się jakoś władza zmieniała, szef się zmieniał. Wiedziała, dobra, przyjdź. Przyszedłem, zostałem tam i po naprawdę paru miesiącach to jest to, co Kuba powiedział, u młodych ludzi, czego im teraz brakuje, determinacja. Ja pracowałem w styciedzie siedem dni w tygodniu. No, się cieszyłem, że mogę przyjść w niedzielę w sobotę i w święta, bo nikomu się nie chciało przychodzić, więc ja wtedy przychodziłem, czegoś tam się uczyłem, robiłem swoje materiały, zarabiałem bardzo przyzwoitek, bardzo przyzwoitą kasę jak na student. Wsiągnę w tą, w tą, w tą telewizję zespcyjalizację też robiłem telewizyjną, a później gdzieś na piątym roku studiów właśnie zaczynał się TVN mój ówczesny szef mówi, dobra, idziemy to choć do tego TVN. Chociaż ja przeszedłem tam, żeby było ciekawiej, zarabiając połowę, kasę. Ale to nie jest tak, że... Pokerowa zagrywną? Wtedy teleexpres no, był program, nad programem to było, tam prowadzącym religia z dami pokryty. Marek Sierocki.

Marek Sierocki. To jeszcze było to jeszcze było czas przed Polsatem, przed TVN. To było chyba rekordy, to było 12 milionów jakoś tak. Nawet więcej, wydaje mi się. No dobrze, Piotr. Bo ja nie odpowiedział mi na to pytanie, czy odpowiedział na to. Czy Ty myślisz sobie, w pewnym momencie powiesz dość? Nie mam takiego planu, ponieważ też nic... On nie umie. Poczekaj, nic nie umie. Dokładnie tak. Ale ja nic innego nie robię. Nie chcesz odpocząć sobie po prostu. Zobacz, jak dobrze wychodzą. Muzyka wyciszyła. Zobacz, jak dobrze wygląda, rumiany. Zobacz, jak tutaj wyjesz. Relaksuje się. Gastronomia, idź w gastronomię. Świetnie, długo. Nie znam się na tym. Dobrze, dobrze. I u mnie byłeś knajpie u kędziora, byłeś knajpie przypadek? Nie. Nie ma takiego planu, ale wystaną przecież, do 75. roku życia nie będę dziennikarzy, nie będę prowadził. Nie chcesz być dla rynkingu? Nie. Nie chcę. Piotr, przecież Grzegorz. Długo jeszcze będę dziennikarzem kończąc. Dobra. Żeby nie było już nie odpowiadamy. Ja wiem, że dziennikarze nie lubią takich rankingów, ale to pytanie jest na skróty ze względu na czas. Który z polityków jest największym bufonem? Takim arrogantem? Nie mogę powiedzieć na nazwiska. Jak by to było? Byłem zdumiony, jak w swojej ostatniej książce Tomek Lis pisze o człowieku, którego ja uważam za mentalnego dresiarza, czyli Joachimie Brudzińskim, że jest fajnym, towarzyskim człowiekiem. Czytałem ten fragment. Powiem Ci, że bardzo mocno też mnie zaskoczył ten fragment. Ja mam wrażenie, że to jest okropna odpowiedź. Okazję poznać, bo najochęła Brudzińska robi kilka

wywiadów. Nigdy
nie zrobił na mnie takiego wrażenia, jak
na Tomek. Tomek się trochę na ludziach
zna, dlatego też siedzieli. A czy to nie jest
tak, że my oceniamy często
aktorów, że jak on gra świetne role, to jest
niezwykle elokwentny i mądry
i potem jakby życie to weryfikuje?
Mówimy w to,
w audycji to sformułowanie wiele, wiele razy,
że polityka to są biznes dla brzydkich,
że oni często nie wierzą
w to, co mówią, ale mówią, bo
tak. No tak, tak
oczywiście jest, ale wydaje mi się, że ta metafora
z tymi aktorami, jeśli chodzi o polityków,
to nie działa w ten sposób.
To znaczy ja przede wszystkim jako
obie aktorskie będę reprezentował,
nie obrażajcie nas.
Nie, że większość, doskonała większość polityków
nie jest w stanie ukryć tego, że
nie wiem ich możliwości intelektualne
na przykład są,
mają pewną granicę
do szli do ściany. Żeby było jasność
tak samo jak dziennikarzy,
aktorów, których tutaj Kuba reprezentuje
i jeszcze parę innych,
parę innych zawodów. To nie jest tak, że
jakookolwiek obrażam, natomiast
oni nie zagrają. Mistrza świata
jak, jak... Dobra, a co
zrobić, żeby ta klasa
polityczna
była lepsza, bardziej
jakościowa, bardziej
profesjonalna? Ja się odwołam do Stanów Zjednoczonych,
bo wydaje mi się, że tam dużo
częściej do polityki idziesz
w momencie, kiedy już odniosłeś jakiś
sukces w biznesie,
w jakimś innej działalności
spowodzonej, to nie jest dla Ciebie

być albo nie być, a u nas
często jest tak, że jak jesteś tym politykiem
od dzieciaka właściwie,
to później życie poza polityką
dla Ciebie nie istnieje, nie masz pieniędzy,
nie stać Cię na nic,
no na nic to przesadziłem,
przepraszam, to oczywiście nie tak,
ale najpierw sukces
w jakiejś dziedzinie, a później polityka
i jakaś taka, jak teraz
nazwę to w górnolotnie.
W imieniu lobby muzycznego, proszę nas
nie obrażać. Służba
publiczna, służba państwowa,
tak to powinno wyglądać, dlatego w Stanach
tak jest, tak
mniej więcej tak to wygląda na u nas
słuchanie. Jest coś takiego jak
tajemnica dziennikarska.
Taka mówiąc swoim językiem
tajemnica spowiedzi. Czy masz jakąś
tajemnicę
i wiesz i Tobie to ciąży,
ale nie możesz powiedzieć. I nam powiesz
i będziemy Cię błogosławić.
Nie, nie, nie, nie. A jest jakaś granica
w ogóle tajemnicy dziennikarskiej, tak się pytam
bo nigdy
nigdy takiej historii,
zawierze swoje sekrety.
To jest jak w nas powieści.
Nie słyszałem o czymś tam.
A ja mam do Ciebie pytanie, bo słucha nas
bardzo dużo ludzi, którzy marzy
się ten zawód, niestety
tego zawodu uczą się patrząc na takich
ludzi, jak Ty, trochę może jak my,
czyli widzą konfiturę, która
jest na wysokiej półce, nie wiedzą
ile tych półek po drodze było
uczciwie Grzegorz. Czy można się tego
zawodu nauczyć w Twoim zdaniu?
Można się nauczyć, ale na pewno nie oglądając

na kogoś, bo nie wiem jak się zachowuje albo jak zadaje pytania.
To zupełnie jest na odwrót, tak?
Zaczynasz to. Ale poczekaj, bo naprawdę uważasz, że tego, że to jest, bo ja mam cały czas... A co, myślisz, że rodzisz się z tym, to nie jest tak.
Ale czy to jest zawód dla pasjonatów, czy dla rzemieślników?
No, ale jedno nie wyklucza drugiego. Możesz mieć pasję, ale później, tak jak mówię, no... Czyli każdy może zostawić prostym, Twoim zdaniem?
I każdy pewnie może prowadzić programy czy informacyjne, czy publicystyczne oczywiście, że nie. Nie każdy może widzieć roboterem, ale masz jeszcze producentów, ludzi, którzy pracują z drugiej strony.
A też są dziennikarzami.
Były hipis i marszałek Sejmu, Marek Kuchciński, absolwent pomaturalnego studium ogrodnictwa.
Chcesz zostać dziennikarzem? Przyjmujesz go na starsz?
Nie. Takiego powodu.
Nie rokuje.
Nie rokuje. Poczekaj, miałem wielokrotnie okazję z nim rozmawiać.
Mam wrażenie, że jest taki troszkę nie...
Długa ta dziennikarza musisz mieć na jakiś taki drive'a musisz mieć.
Musisz być taki, bystry, zbierać szybko myśli. Czekać, bo wiesz, obylem marszałku Sejmu z znanym lotniku.
Ja nie mówię tego w jakimś takim pejoratywnym tego słowa znaczeniu, ale jak rozmawiałem wielokrotnie z Marciem Kuchcińskim nagrywałem go, albo nawet wywiadów, kilka z nim zrobiłem, to nie miałem wrażenie, że to jest ktoś, kto był się o tym zawodzie akurat odnalazł.
Może ta polityczna ciałka jest dla niego. Te reportaże, byłeś reporterem, to sam się ubierałeś, tak? Czy miałaś stylistę? Mieszmy stylistę.

Wiem, znam, ale chodzi o to, że...
Czekaj, czekaj, coś chcę.
Coś chcę. Bardzo dobrze wyglądałeś.
Moje ostatnie pytanie.
Jakie cechy zdefiniowałbyś
jako niezbędne,
żeby dojść tak daleko, jak ty
doszedłeś? Oprócz tej determinacji.
A propos tego ubioru, bo tak zacząłeś, to o co
ci chodzi? Nie, bardzo dobrze wyglądałeś.
Wieśniackie garnitury,
straszne koszule,
z takimi krapami jesionki.
Wyglądałeś, wyglądałeś jak Borewicz.
Na szczęście nie tylko ja, bo
więcej nas było w tych samych garniturach.
Khadra nasydnej to się nazywało.
Jakbyś zdefiniował talent
potrzebny do tego, żeby być
dzisiaj skutecznym? To są takie
zestaw obowiązkowych,
ale banalnych do bólu.
Metoda Kajdanowicza.
Pasja do po pierwsze, po drugie determinacja
to jest słowo klucz, pracowitość.
Cierpliwość też?
Cierpliwość tak, nie odniesiesz tego sukcesu
w dziennikarstwie w ciągu roku,
dwóch, trzech. Nie możesz zaplanować
tego, rozpisać tego. Tu jestem tu,
później jestem tu, później zrobię tak
i tak dalej. Cierpliwość tak, bo to trwa
oczywiście latami, ale jak nie jesteś
pracowity, jak nie jesteś determinowany,
jak ci się nie chce, jak tak, jak często
młodzi ludzie przychodzą i słyszę
od nich, że pierwsze co to by chcieli
mieć wszystkie wolne weekendy, bo oni chcą
iść, nie wiem, nadwisły tam. I autosłużbowe.
No autosłużbowe ubezpieczenie.
Ale na przykład, że wolne weekendy i święta
to nie chętnie, bo oni chcą iść
sobie tam nad, nie wiem, nadwisły na
piwo, na brovara, spędzicie fajnie.

A później mogą przyjść
w poniedziałek, mogą opracować.
Ale od 14 do 16.
No tak, i jeszcze w środę mogę pracować.
Bo w czwartek rano robię tiktoki.
Grzesiek, ostatnie.
Nie mów Grzesiek, mów Harrison.
Sorry, George.
Co jest najważniejsze w życiu?
Myślę, że w moim przypadku
akurat taki zdrowy balans między pracą,
która mi daje naprawdę dużo
satysfakcji.
Ale też czuję się potrzebny.
To tak też zabrzmiało trochę górna lotnia.
To bardzo myślące uczucie.
Mam takie poczucie,
a udanym, fajnym życiem
prywatnym właśnie
nie wiem, żona,
partnerka, dzieciaki,
jak ktoś chce mieć
piątkę dzieci, bo to
chce mieć dłużą rodzinę.
Chciałeś powiedzieć?
Na pewno?
Ja już skończyłem to w tej kwestii.
My dopiero z piątkiem się rozkręcamy.
Rzeczę Wam powodzenia, jakbyście chcieli
jakieś rady.
Ja ci zaskoczę, bo parę dni temu,
jak pływaliśmy po Zatoce
spotkaliśmy bardzo młodych ludzi
i jeden taki młody człowiek do mnie
poczuli za to mi genialne pytanie
w swojej prostocie.
Co by Pan zrobił, gdyby Pan się nie bał?
Co byś zrobił?
I wiesz, że ja to było
w piątek? A ty z nas na koszmary masz?
Nie, wiesz, no bo im o jakichś ograniczeniach,
samo ograniczeniach, o jakimś takim
auto-okaleczaniu się w marzeniach,
ale to nie jest audycja o mnie.

Co byś Grzegorz zrobił, gdybyś się nie bał?
Jeszcze to tak próbuję najpierw, żeby
odpowiedzieć na twoje pytanie, zdefiniować, co czego ja się boję.
Na pewno każdy z nas ma jakieś lęki.
Nie?
Nie. Czyli wyszedł byś na ten
kord z igą świątek.
Jest wielką przyjemność? Ja cię widzę. Biały t-shirt
na to Ramonezka.
Biały polo, nie t-shirt.
Biały polo. I red hoti w głośnikach.
Dziękujemy bardzo serdecznie. To była bardzo miła rozmowa.
Mam nadzieję, że cię jutro i pojutrze
zobaczę w faktach, że cię jest... I jeszcze w czwartek.
I jeszcze w czwartek, bo rano robisz tiktoki.
A możesz nie wyciszać telefonów
w trakcie, to coś napiszem, albo coś.
I schabam.
To ja cię Grzegorz obiecał, że jutro
nas zapowie tę audycję
w faktach.
Dobra. Tak? Jesteśmy dogadani?
Jakiś taki jesteś nieprzekodany? Nie.
Słucha nas? Pozdru.
Dziękujemy.
Bardzo dziękuję za zaproszenie.